Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
65 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

DZISIAJ 6 STRON

ROK I. — PARYŻ, CZWARTEK 14 I PIĄTEK 15 SIERPNIA 1952 — Nr 88

NOWY PLAN ROZBROJENIA

PROPONUJĄ MOCARSTWA ZACHODNIE

Nowy Jork, Narody Zjednoczone (A.F.P.). Na posiedzeniu komisji rozbrojeniowej Organizacji Narodów Zjednoczonych przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji złożyli nowy projekt, dotyczący etapów równoczesnego rozbrojenia pięciu wielkich mocarstw.

Plan zgłoszony przez delegata Stanów Zjednoczonych, Benjamina Cohena, przewiduje, że wielkie mocarstwa zgodzą się naprzód na ogólny plan, dotyczący cyfry żołnierzy w każdej z głównych broni, wyposażenia wojska oraz zakazu broni atomowych, bakteryjnych i gazów. Dopiero, gdy nastąpi zasadnicza zgoda co do podstaw planu, wtedy miałaby być zwołana konferencja pięciu mocarstw oraz konferencje regionalne, poświęcone już technicznym problemom rozbrojeniowym. Dokument dodatkowy zajmuje się sprawą zakazu zbyt wielkiej koncentracji jakiejkolwiek broni w rękach jednego lub kilku państw. Energia atomowa podlegałaby kontroli międzynarodowej dla stwierdzenia, czy używa się jej tylko dla celów pokojowych.

Przedstawiciel Francji, p. Henri Hoppenot, oświadczył, że popiera ten plan, który stanowi zaledwie punkt wyjścia dla dalszych prac komisji rozbrojeniowej. Francja zawsze przeciwstawiała się formułom czysto matematycznym, jeśli idzie o ustalenie cyfry żołnierzy i ilości broni, ponieważ uważała taki rozdział formalny za niesprawiedliwy. Plan winien zapoczątkować obszerną i owocną dyskusję.

Po przemówieniu p. Colsona, który poparł plan imieniem Wielkiej Brytanii, zabrał głos delegat sowiecki, Jakub Malik, podkreślając, że samo zgłoszenie nowego planu jest widocznym skutkiem poprzednich krytyk sowieckich. Delegacja sowiecka, uważając plan mocarstw zachodnich za nowy manewr propagandowy, rozważy jednak treść jego w sposób poważny.

Dyskusja trwała 2 i pół godziny.

WIELKA BRYTANIA NIE ŚPIESZY SIĘ

PRZYGOTOWUJĄC ODPOWIEDŹ DLA PERSJI

Londyn (A.F.P.). — Z kół zbliżonych do Foreign Office donoszą, że odpowiedź na ostatnią notę Mossadeka w sprawie konfliktu naftowego jest przedmiotem studiów i konsultacji z rządem amerykańskim.

Odpowiedź nie będzie szybka. Zdaniem wspomnianych kól natychmiastowa odpowiedź moglaby być negatywna, a ponadto pośpiech mógłby wywołać w Teheranie wrażenie, że Wielka Brytania pragnie porozumienia za wszelką cenę.

Jedno nie ulega wątpliwości: rząd brytyjski uważa notę Mossadeka za sposobność do otwarcia nowych rokowań i nie zamierza tej sposobności zlekceważyć.

TYMCŁASEM MOSSADEK...

Teheran (A.F.P.) Mossadek przyjął prezydenta i wiceprezydenta włoskiego towarzystwa naftowego EPIM, upoważnionych do zakontraktowania dostawy 196.000 ton ropy naftowej, a także do udzielenia Persji pomocy technicznej celem uruchomienia przemysłu naftowego.

Tego samego dnia Mossadek przyjął dwóch Francuzów, przedstawicieli jednego z francuskich towarzystw naftowych, prowadzących rokowania w tej samej sprawie.

ZNIESIENIE STANU WYJĄTKOWEGO

Teheran (A.F.P.) W Teheranie zniesiono stan wyjątkowy i ściągnięto patrole wojska, wprowadzone jeszcze 29 marca po krwawych demonstracjach „młodzieży demokratycznej" z pod znaku partii Tudeh.

Zniesienie stanu wyjątkowego przywraca automatycznie wolność zgromadzeń, z czego szeroki użytek zrobią komuniści.

« Odświeżenie krwi »

ZAPOWIADA STEVENSON

Waszyngton (A.F.P.). W Białym Domu odbyła się między prez. Trumanem a kandydatem demokratycznym na prezydenta Stevensonem 3-godzinna konferencja, której przypisuje się poważne znaczenie w kampanii wyborzej.

Z jednej strony Stevenson podkreśla, że jego polityka nie będzie prostą kontynuacją rządów Trumana, lecz przyniesie «odświeżenie krwi» w Białym Domu. Z drugiej strony Truman zamierza nie tylko poprzeć całym swym doświadczeniem i autorytetem kampanię Stevensona, ale i dość wcześnie wprowadzić go w pewne arkana polityczne, wymagające dłuższych studiów a więc przede wszystkim w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Jakkolwiek o konferencji nie wydano żadnego komunikatu, uchodzi za pewne, że była ona głównie poświęcona sprawom międzynarodowym. M. in. zwrócił powszechną uwagę fakt, że po go dzinie rozmowy został wezwany do Białego Domu szef amerykańskiej służby informacyjnej i b. ambasador w Moskwie, gen. Bedel Smith, który zjawił się z grubą teką dokumentów.

Po konferencji prez. Truman przydzielił do sztabu Stevensona dwóch pomocników, specjalistów w zakresie stosunków z prasą. Mają oni koordynować taktykę wyborczą Stevensona z taktyką Trumana.

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Nowa nota w sprawie pokoju z Austrią

Waszyngton (A.F.P.). Sekretarz stanu Acheson oznajmił na konferencji prasowej, że do Moskwy wysłano nową notę w sprawie pokoju z Austrią.

Jest to trzecia z kolei nota w tej sprawie. Pierwsza z 13 marca br. zawierała propozycje, mogące ułatwić porozumienie w sprawie Austrii. Druga z 9 maja przypominała, że na poprzednią Kreml nie udzielił żadnej odpowiedzi. Obecna nota wyraża nadzieję, że odpowiedź nastąpi i że rząd sowiecki wykona zobowiązania, przyjęte w deklaracji moskiewskiej z 1 grudnia 1943 roku.

Podobne noty wręczą w Moskwie przedstawiciele W. Brytanii i Francji.

Święto zwycięstwa

Rocznica „Cudu nad Wisłą" w r. 1920 należy, obok rocznicy Grunwaldu, Chocimia i Kłuszyna oraz Unii Lubelskiej, Konstytucji 3-cio majowej i odzyskania niepodległości w r. 1918, do najważniejszych w naszych dziejach rocznic radosnych. W dniu 15. sierpnia uczucie słusznej dumy przepełnia duszę każdego Polaka, że w tej wojnie obronnej i słusznej, w której istotnie broniliśmy całej cywilizacji europejskiej a nie tylko naszej niepodległości państwowej — zwycięstwo z Bożą pomocą było po naszej stronie.

Nikt w Polsce nie zawiódł w owych tygodniach i dniach decydujących. — Rząd Obrony Narodowej, Naczelny Wódz, dowódcy, sztaby, oficerowie, żołnierze, miasta i wsie, chłopi, robotnicy, inteligenci, biskupi i duchowieństwo, uczeni, artyści — wszyscy wypełnili swój obowiązek zgodnie sumiennie — tak, jak było trzeba i tak, jak Polaków na to stać, gdy naprawdę potrzeba. Ta zgoda narodowa dla osiągnięcia wielkiego celu, która w naszej historii jest rzeczą tak rzadką, a dziś wydaje nam się wciąż marzeniem a nie realnym nakazem — stała się w groźnych i wspaniałych dniach sierpniowych rzeczywistością każdego dnia i każdej godziny. Ona też przede wszystkim, obok męstwa żołnierzy i talentu wodzów, dała nam zwycięstwo.

Albowiem Polacy zgodni, zdecydowani i umiejący podporządkować rzeczy drugorzędne sprawie obrony Ojczyzny dokonali w r. 1920 nielada wyczynu : wygrali pierwszą od 300 lat wojnę z Rosją, tym groźniejszą, że wspomagał ją fanatyzm i komunistyczna propaganda na całym świecie. Wygraliśmy ku podziwowi całego świata jedną z decydujących bitew i wojen w czasach nowożytnych i umieliśmy — co rzecz bardzo ważna w Polsce — owoce zwycięstwa politycznie wyzyskać. Wygrana w r. 1920 dała naszemu narodowi, poza innymi czynnikami, bezcenne 20 lat niepodległości, które nas wzmocniły, wychowały i przygotowały do późniejszych czasów.

W rocznicę 15. sierpnia nakaz jest ten sam, co w dzień Wniebowzięcia NMPanny w 1920 r.: zjednoczyć się w walce z głównym wrogiem, uratować naród, odbudować państwo. Co do tego głównego celu prowadzi, jest politycznie dobre, co od niego odwodzi, musi być odrzucone. Zjednoczenie to nie ma byó oudem, lecz owocem rozumnego wysiłku wszystkich Polaków wiedzących o co toczy się walka.

«KONGRES NARODÓW» W WIEDNIU

Paryż (A.F.P.). Agencja TASS podaje artykuł moskiewskiego czasopisma „Nowe Czasy", zapowiadający zwołanie do Wiednia na 5 grudnia br. „Kongresu narodów w obronie pokoju".

Artykuł, powołując się na „okrucieństwa amerykańskie" na Korei, powiada: „Narody zaczynaja rozumieć ,że jeśli pozostaną bierne, narażają się na to, że wbrew swej woli zostaną wciągnięte w wojnę. Dlatego idea zwołania kongresu do Wiednia w obronie pokoju wywołała wszędzie najżywsze echo".

Milion żołnierzy w demokracjach ludowych

Belgrad (A.F.P.). Belgradzka „Politika" stwierdza, że wojska krajów Kominformu, reorganizowane i kierowane przez sowieckich instruktorów, liczą obecnie milion ludzi. Wojska te otrzymują z Sowietów nową broń łącznie z czołgami, artylerią i lotnictwem odrzutowym

WAKACJE PAPIEŻA

Miasto Watykańskie (A.F.P.). W połowie sierpnia rozpoczęły się w Watykanie oficjalne wakacje trwające aż do października. Ojciec św., który już od kilku tygodni przebywa w Castel Gangolfo, nie przerywa jednak swej działalności, ustają tylko audiencje kardynałów i dygnitarzy kościelnych, ale Papież przyjmuje nadal pielgrzymów na posłuchaniach prywatnych, specjalnych lub ogólnych. Resztę wolnego czasu Pius XII poświęca opracowaniu ważniejszych dokumentów. Tak na przykład wiadomo, że ostatnia konstytucja apostolska «Exsul Familia» o pomoc dla uchodźców i emigrantów została opracowana przez samego Papieża.

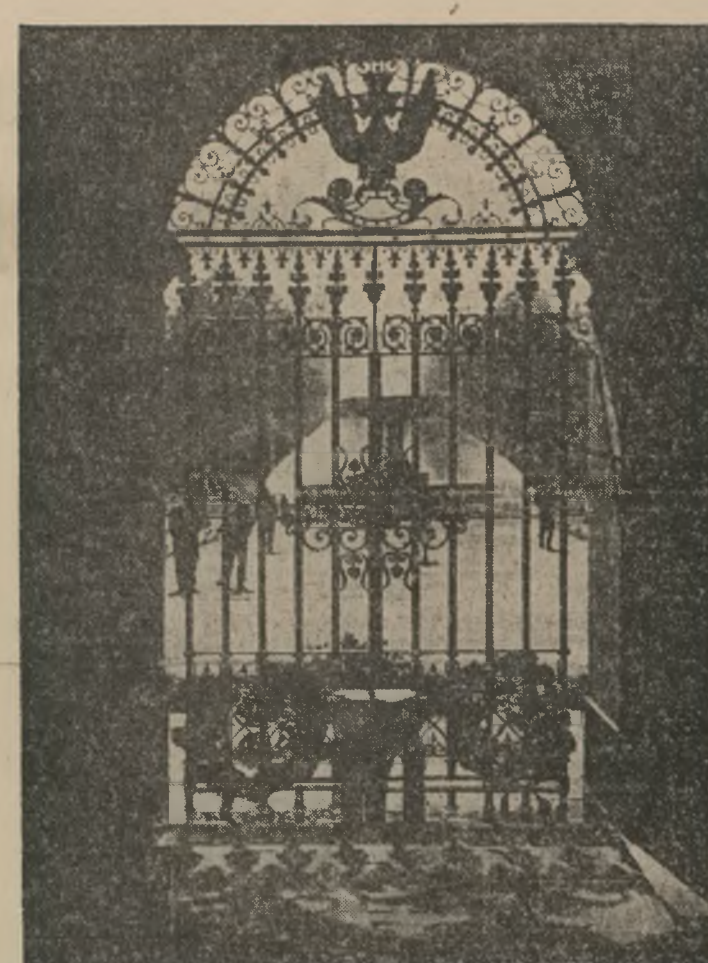
Ameryka musi zająć stanowisko w sprawie Tunisu

Waszyngton (A.F.P.) — Zdaniem niektórych obserwatorów amerykańskich z różnych względów ogólno-politycznych i związanych z wyborami rząd Stanów zjednoczonych nie będzie się mógł przeciwstawić wpisaniu sprawy Tunisu na porządek dzienny Zgromadzenia Ogólnego ONZ

Nie będzie mógł również uchylić się w tej sprawie od glosu, jak to czynił na zebraniu Rady Bezpieczeństwa w kwietniu.

Obserwatorzy ci stwierdzają równocześnie, że sprawa Tunisu przedstawia się obecnie inaczej niż na wiosnę, ponieważ Francja podjęła szereg kroków w kierunku załatwienia konfliktu i będzie mogla przedstawić w tej sprawie poważny materiał. Z uwagi na te wysiłki powinno Francji zależeć na przedyskutowaniu zagadnienia przez Zgromadzenie Ogólne.

Sprawa Marokka jest łatwiejsza, ponieważ stoi za nią tylko Irak, a nie wszystkie państwa azjatyckie.



Gdy w dniu Święta Żołnierza polskie Związki Obrońców Ojczyzny składają wieńce pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu — myśl nasza biegnie do Warszawy, gdzie pod płytą grobu naszego Nieznanego Żołnierza śpi snem wiecznym polski żołnierz-ochotnik, obrońca Lwowa.

Wybuch w kopalni pod Valenciennes

5 zabitych (1 Polak) — wielu ciężko rannych

W kopalni węgla w Lourches w pobliżu Valenciennes w szybie Schneider na głębokości 850 metrów nastąpił w jednym z bocznych ganków wybuch gazów w chwili rozsadzania węgla dynamitem.

Wybuch zaskoczył szereg górników, pracujących w tym ganku. 5 górników poniosło śmierć, 4 odniosło ciężkie rany, 13 lżejsze. Wśród zabitych znajduje się 57-letni Polak Nikodem Wrzeszczyński, ojciec czworga dzieci, zamieszkały w Escaudain.

W szpitalu znajdują się nadto Polacy: Tadeusz Kraziński z Lourches, oraz Wł. Kaczmarek i Stefan Jakim z Escaudain.

Nazwiska zabitych : Emile Libre (44 lat), Louis Horon (48 lat, ojciec pięciorga dzieci), Nikodem Wszeszczyński (57 lat, ojciec czworga dzieci), Mariano Giowani, Włoch, Gustave Lancelin, z Douches-les-Mines.

Dwu górników : Giełczyński i Brassart zdołało po wybuchu przebiec prawie 2 kilometry po chodniskach kopalnianych i zaalarmować pogotowie ratownicze.

Minister przemysłu i handlu Louvel polecił prefektowi dep. Nord złożenie kondolencji w imieniu rządu rodzinom ofiar oraz rozpoczęcie śledztwa w sprawie przyczyn katastrofy.

W tej samej kopalni zdarzyły się dwa wypadki : w r. 1908 i 1910, kiedy to zginęło 9 górników.

* * *

Nasze wydawnictwo składa wyrazy szczerego współczucia rodzinom wszystkich górników, dotkniętych katastrofą.

Praga przeciw kułakom

Wiedeń (A.F.P.). Ostatni numer organu Kominformu przynosi artykul gen. sekretarza czechosłowackiej partii komunistycznej na temat trudności w „uspołecznieniu rolnictwa" w Czechosłowacji.

Artykul stwierdza, że przyczyną trudności jest „spisek Slańskiego", oraz że ostatnio wylapano około 500 kulaków, przemyconych do gospodarstw kolektywnych celem prowadzenia w nich akcji sabotażowej.

OD WYDAWNICTWA

Ponieważ w dniu 15 bm. poczta francuska nie doręcza czasopism, numer dzisiejszy wydajemy w zwiększonej objętości na dwa dni: 14 i 15 sierpnia.

Numer następny ukaże się w sobotę dnia 16 bm.

EDEN: Jestem najszczęśliwszym człowiekiem w Londynie

Na wieść o małżeństwie angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena zebrało się przed jego domem sporo dziennikarzy. Minister wyszedł uśmiechnięty, oświadczając: „Jestem najszczęśliwym człowiekiem w Londynie" po czym skierował się do ministerstwa dodając, że nawet najszczęśliwszy człowiek winien spełniać swe obowiązki i pracować jak zwykle.

Jak już pisaliśmy Anthony Eden ogłosił kilka dni temu swe zaręczyny z bratanicą premiera Churchilla Klarissą Spencer-Churchill. Koła towarzyskie Londynu zaskoczone zostały zarówno zaręczynami jak i rychłym terminem ślubu. Minister Eden jest człowiekiem zbyt znanym zarówno w kołach towarzyskich jak i w całym kraju, by sprawa jego powtórnego małżeństwa nie miała wzbudzac sensacji. Wszystkie kobiety zapytują się gorączkowo czy ślub młodej pary odbędzie się też w kościele anglikańskim? Dotychczas wiadomo, że ślubu udzieli młodej parze urzędnik stanu cywilnego dzielnicy Westminster w znanym Caxton Hall w czwartek rano. Cała ceremonia będzie trwala zaledwie pięć minut.

Po ślubie minister odwiezie żonę do domu, a potem rozpocznie normalne urzędowanie w swoim gabinecie w Foreign Office. Wieczorem nowozaślubiona para spotka się w domu premierostwa Churchillów gdzie spożyje obiad w otoczeniu najbliższej rodziny i zaproszonych gości.

FRASZKI

NA OLIMPIADĘ

Teraz, gdy już wrzawa olimpijska
ucichła,
cień zwątpienia serce me uchwycił:
—Jak to się stało, że Polak Chychła
Szczerbakowowi dał wycisk?

Po ośmiu latach tak źle sprawa
stoi?
Toż to reakcja, trockizm i titoizm!

Bóg pozwoli, że później czy rychlej
tak się ich wszystkich u ch y ch l il

J.Ł.

NISZPANIE I GROTY NA GRANICY

Oloron (R.P.) W czasie gdy uczeni i speleologowie francuscy, belgijscy i brytyjscy rozpoczęli już badania olbrzymiej podziemnej groty w najgłębszej przepaści w Europie La Pierre Saint-Martin, (prawie na granicy hiszpańskiej), w obozie wyprawy zjawił się oficer hiszpański i zażądał od badaczy, aby opuścili to terytorium jako rzekomo hiszpańskie. Uczeni odmówili jego wezwaniu i zawiadomili o zajściu władze francuskie.

Dwaj badacze, Loubens i Tazieff, zrobili już szereg zdjęć drugiej groty podziemnej, która ma 300 metrów długości, 150 metrów szerokości i 100 metrów wysokości. Środek jej jest zawalony olbrzymimi głazami, dochodzącymi do wysokości 6-piętrowego domu. Fizyk brytyjski, Occhialini, został spuszczony do przepaści przy pomocy kołowrotu elektrycznego.

KTO CHCE WYGRAĆ

10.000 franków lub 5.000 franków oraz szereg innych cennych nagród

musi się spieszyć.

Przypominamy, że w piątek, dnia 15 sierpnia mija ostatni termin wysyłania odpowiedzi na nasz Konkurs Rozrywkowy :

„Czy pamiętasz ?"

Pod uwagę będzie brana data stępla pocztowego.

Nie liczyć na «fantastyczne bronie»

GŁOS AMERYKAŃSKI O ZBROJENIACH WSPÓLNOTY ATLANTYCKIEJ

Wpływowy dziennik waszyngtoński „Washington Post" piórem Friedleya, bylego szefa propagandy Harrimana z czasów, gdy ten ostatni był ambasadorem nadzwyczajnym planu Marshalla dla Europy, robi interesujący bilans sil Wspólnoty Atlantyckiej na koniec 1952 roku.

1. Lotnictwo: W Lizbonie ustalono cyfrę 4.000 aparatów. Do końca roku osiągnie się cyfrę 3.600 samolotów. Rytm dostaw do Europy odpowiada potrzebom i chłonności państw przeznaczenia.

2. Armia lądowa: 25 dywizji bojowych będzie gotowych, jednakże z pośród 25 dywizji rezerwy przewidzianych w Lizbonie 10 do 12 można będzie zmobilizować nie w ciągu 30 dni lecz w ciągu 35 dni od dnia powszechnej mobilizacji. Idealem byloby, gdyby udalo się zaopatrzyć te dywizje w broń i amunicję na przeciąg sześciu miesięcy. Jednakże dostawy do Europy w tej dziedzinie opóźnialy się i wobec tego wyposażenie armii bedzie gorsze od przewidzianego w Lizbonie.

3. Iest malo prawdopodobne, by Wspólnota Atlantycka mogla wystawić 96 do 98 dywizji do polowy 1954 roku. Cyfra 65 do 75 dywizji bardziej odpowiada możliwościom gospodarczym krajów Wspólnoty. Zapewne taką cyfrę weźmie pod uwagę najbliższa konferencja ministrów wspólnoty.

4. Wewnętrzny ustrój: Program wypracowany w Lizbonie będzie w zasadzie zrealizowany. Fundamenty zostały położone. Opóźnienia wynikają nie ze zmniejszenia wysilków po naradach lizbońskich lecz raczej z braku wysilków przed konferencją lizbońską

5. Czas służby wojskowej: Narody europejskie powinny przedlużyć czas służby wojskowej. Potrzeba przecież conajmniej 18 miesięcy by wyszkolić żołnierza.

6. Nowe bronie: Europejczycy nie powinni zbyt liczyć na „fantastyczne bronie" wyprodukowane przez Stany Zjednoczone. Wspólnota Atlantycka powinna układać swe plany w oparciu o broń osiągalną. Należy pamiętać, że nowe środki wojenne są dopiero w stadium doświadczalnym.

18 czy 24 miesięcy ?

GEN. RIDGWAY O TERMINIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Paryż (R.P.. Na swej pierwszej konferencji prasowej w nowej kwaterze głównej gen. Ridgway złożył szereg interesujących oświadczeń. I tak stwierdził on, że mocarstwa zachodnie badają obecnie możliwości zastosowania „superbroni" przy obronie Europy, a także przy ewent. sowieckiej agresji. Zagadnienie to jest nader skomplikowane i trudno dziś ocenić, jak wyrazi się we wzajemnym stosunku sił.

Zapytany o 2-letnią służbę wojskową w państwach NATO, gen. Ridgway oświadczył: „Jeżeli państwo pragnie w pełni wykorzystać inwestycje, włożone w wyszkolenie żołnierza, musi wprowadzić 24-miesięczną służbę. Wymaga tego nowa broń, coraz bardziej skomplikowana w obsłudze. Trzeba roku by opanować ją rekrutowi. Drugi rok jest niezbędny do zestawienia małych oddziałów w jednostki taktyczne i zestrojenia współpracy broni".

Dalej stwierdził gen. Ridgway, że zagrożenie Europy przez komunizm bynajmniej nie zelżało a obecne wojska NATO są wciąż za słabe, by zatrzymać ewent. agresję. Stan wojsk okupacyjnych w Zachodnich Niemczech jest natomiast znacznie lepszy, niż gen. Ridgway oczekiwał przed swym przybyciem z Japonii. Wreszcie gen. Ridgway oświadczył, że trudności w sprawie zamówień amerykańskich na broń we Francji zostaną wkrótce usunięte.

NIE UZGODNILI

W Paryżu odbyla się 12 sierpnia br., na żądanie rządu belgijskiego, konferencja sześciu państw Europejskiej Wspólnoty Obronnej, w sprawie przyjęcia jednakowego we wszystkich państwach czasu trwania służby wojskowej. Jak wiadomo, jedna tylko Belgia ma obecnie 24-miesięczną służbę wojskową, podczas gdy Francja i Włochy mają 18-miesięczną, Holandia i Luksemburg od 12 do 20 miesięcy, a w Niemczech czas służby jest nieustalony.

Konferencja nie dala żadnych rezultatów ,ponieważ Francja, a także Włochy z powodów finansowych i innych nie zamierzają chwilowo trzymać dlużej żołnierzy w szeregach.

Przegląd Prasy

Propaganda nienawiści

Największy nakładem tygodnik amerykański „Saturday Evening Post" omawia sprawę sowieckiej „propagandy nienawiści" przeciw Stanom Zjednoczonym.

„Dokładnie 21 stycznia 1951 r. rozpoczęły Sowiety nowy rodzaj wojny przeciw Stanom Zjednoczonym. Wojny tej, alarmującej w swej intensywności i rozmiarach, nie prowadzi się armatami, lecz najbardziej śmiertelną i skuteczną bronią naszych czasów, bronią, której znaczenie wolny świat jeszcze nie zupełnie nie pojął.

W tym dniu kierownik Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina w Moskwie Pospiełow wygłosił w Politbiurze referat twierdzący, że „ręce amerykańskich imperialistów są unurzane we krwi narodu rosyjskiego, że Rosja nigdy nie zapomni i nie przebaczy okrucieństw, popełnionych przez Amerykanów".

Referat ten był sygnałem dla sowieckiej maszyny propagandowej. Rozpoczęła ona w ciągu najbliższego tygodnia wojnę, planowaną na miesiące naprzód.

Propaganda nienawiści przeciw Ameryce prowadzona jest według wzorów, przyjętych w państwach totalitarnych, gdy te przygotowują swą ludność do agresji".

Dwie emigracje

W „Ostatnich Wiadomościach" Ferdynand Goetel przeciwstawia nową emigrację polską w Anglii, która szczególnie w swej inteligenckiej części wynaradawia się szybko i łatwo (10—15 proc. od chwili przyjazdu do Anglii), starej emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych.

„Polak pochodzenia prostego, ze wsi czy miasteczka, znalazłszy się na obcej ziemi, przeciwstawia się wynarodowieniu w sposób o wiele więcej skuteczny i dla inteligenta wręcz niepojęty. Mamy teraz w Anglii sporo możności zetknięcia się z amerykańskimi Polakami, służącymi w wojskach USA. Stopień świadomości polskiej jest rozmaity. Najbardziej wzruszające jest to jakieś poszukiwanie, to garnięcie się do Polski wśród ludzi, którzy zapamiętali tylko kilka polskich słów czy zwrotów, najczęściej gwarowych... Zdarza się jednak wśród tych żołnierzy i świetna polszczyzna. Skąd? Posłuchajmy:

Do jednej z kawiarń polskich w Londynie przyszedł młodziutki żołnierz lotnictwa USA. Usiadł i wdał się w rozmowę z kasjerką.

„Gdzie się pan nauczył mówić tak ślicznie po polsku? — spytała zdziwiona pani z nowej emigracji.

Błysnął wesołym i dumnym uśmiechem.

—Mamusia nauczyła. Uczyła i prała. Prała i uczyła....

Sytuacja katolicyzmu w Polsce

Komunista angielski A. L. Martin zwiedzający Polskę oświadczył w Warszawie dnia 28 lipca br. oburzając się na «tych w Anglii, którzy szerzą kłamstwa o prześladowaniu Kościoła»:

«Widziałem ludzi modlących się wtedy, kiedy im się podoba. Przekonałem się, że u was istnieje wolność religii».

Komunistyczny organ Zw. zawodowych «Głos Pracy» wychodzący w Warszawie zaatakował ostro Stolicę Apostolską w dniu 4 sierpnia 1952, oskarżając ją o popieranie dążeń rewizjonistycznych niemieckich, twierdząc, jakoby list z Watykanu do zjazdu chrześcijańsko-demokratycznej młodzieży niemieckiej charakteryzował ziemie Zachodnie jako niemieckie itd.

Radiostacja watykańska ogłosiła w dniu 5 sierpnia. (m. in. również w języku niemieckim):

«Pomimo prześladowania Kościoła przez rząd komunistyczny w Polsce wyświęca się więcej nowych księży». Ostatnio wyświęcono w katedrze krakowskiej 22, w Nysie — 18, w Oliwie — 4 kapłanów. W Gorzowie jest 29 nowych diakonów, w Gnieźnie — 15, w Poznaniu — 15, we Wrocławiu 13. **«Cyfry te wskazują najlepiej — mówił mówca radiowy — że siła Wiary Katolickiej ciągle żyje w narodzie polskim. Kościół Katolicki jest dziś jedyną potęgą, która usiłuje się przeciwstawić sowietyzacji».**

GŁOSY Z KRAJU

Ziemie Zachodnie są częścią Polski

NASZE PRAWA DO GRANICY NA ODRZE I NYSIE

„Tygodnik Powszechny", organ krakowskiej kurii Metropolitalnej, ostatni numer, poświęcony Ziemiom Zachodnim, otwiera artykułem redakcyjnym na temat granicy na Odrze i Nysie. Z artykułu tego przytaczamy obszerniejsze wyjątki, m.i. dla stwierdzenia, że stanowisko niesfałszowanej opinii krajowej w tej sprawie całkowicie pokrywa się ze stanowiskiem wszystkich Polaków na obczyźnie.

„Tygodnik Powczechny" podkreśla na wstępie, że układy w Bonn są dla narodu niemieckiego w zasadzie niekorzystne, bo utrwalają okupację wojskową i podział kraju. Jeśli Niemcy te układy podpisali, to dlatego, ponieważ liczą, że otrzymają ekwiwalent w postaci poparcia rewizjonizmu niemieckiego w kierunku wschodnim. Liczyć się więc należy z wzrastającym nasileniem niemieckiej propagandy, kwestionującej nasze granice.

„Pragniemy — pisze dalej „Tygodnik Powszechny" — zakończenia odwiecznych walk między narodami polskim i niemieckim. Antagonizm, wyczerpujący siły obu narodów w jałowych zmaganiach, winien wreszcie znaleźć swój kres. Ale dlatego zdobyć się trzeba na rozwiązanie zdecydowane, dalekowzroczne i odpowiadające realnej wymowie faktów... Chodzi nie tylko o taką czy inną linie graniczną, chodzi o zasadnicze ułożenie stosunków polsko-niemieckich na nowym etapie historii".

Są trzy „zasadnicze koncepcje" rozwiązania zagadnień polsko-niemieckich:

1. Maksymalna koncepcja niemiecka, negująca niepodległość Polski, dążąca do granicy według linii z lat 1795, 1915, 1939, a doprowadzona przez Hitlera do absurdalnej skrajności.

2. Koncepcja, realizowana w Poczdamie, odpowiadająca polskim postulatom historycznym.

3. Rozwiązanie kompromisowe, jakim były granice z lat 1772 i 1919 1929. „Rząd polski w okresie międzywojennym zadowalał się tym kompromisem, ale Niemcy brutalnie go pogwałcili. Skoro okazał się on niewystarczający dla Niemców, a Polsce nie potrafił zabezpieczyć spokojnej egzystencji, koncepcja ta została skompromitowana".

„Powrót do sytuacji kompromisowej z lat 1919-1939 — stwierdza „Tygodnik Powszechny" — jest dziś politycznie nierealny, a także nie skłaniają do niego względy moralne... Na Zachodzie dobrze rozumieją, że takie polityczne salto mortale nie jest możliwe, chyba tylko w wyniku nowej wojny światowej. Dlatego w obecnym układzie międzynarodowym zakwestionowanie granic na Odrze i Nysie nie ma szans realnych. Jest daremną próbą odwracania historii wstecz. To agresja hitlerowska uruchomiła tę lawinę wydarzeń, która z konieczności doprowadziła do zwycięstwa maksymalnej tezy polskiej.

Maksymalne rozwiązanie polskie uzasadnione jest względami bezpieczeństwa i konieczne jest z uwagi na potrzebę zagwarantowania pokoju. Chodzi o rozwiązanie długotrwałe, zapewniające wreszcie stabilizację stosunków polsko-niemieckich. Nacjonalistyczne i odwetowe tendencje, panujące w zachodnich Niemczech, nakazują nam zachowanie największej czujności i nieufności"

Argument niemiecki: cierpienia Niemców, wysiedlonych z Polski— odpiera „Tygodnik Powszechny" w słowach: „Wplątany w tragiczną i jałową awanturę drugiej wojny światowej naród niemiecki ściągnął na siebie wielką sumę nieszczęść. Dla ulżenia w tym cierpieniu trudno by jednak podejmować decyzje polityczne, niwelujące konieczne historyczne procesy wyrównawcze i przerzucać te cierpienia na miliony ludzi nie tylko niewinnych ale należących do społeczności narodu napadniętego i pokrzywdzonego. Nie wolno bowiem zapominać że odrabianie tego, co w Poczdamie zostało zdecydowane, oznaczałoby krzywdę i cierpienia milionów innych ludzi".

„Nie ma przesłanek etycznych dla kwestionowania tezy polskiej. Wobec tego sprawa musi być decydowana na płaszczyźnie politycznej".

„....Ziemie Zachodnie są częścią naszej ojczyzny i świadomość tego jest w Polsce powszechna i niewątpliwa".

Z BERLIŃSKIEJ KUŹNI PLOTEK płyną wiadomości o osiedlaniu Niemców w Polsce

Dwukrotnie w ciągu kilku tygodni pojawiły się na świecie pogłoski o osiedleniu tysięcy Niemców w Polsce. Puszczone były za każdym razem przez berlińskiego korespondenta „Sunday Times" i treść ich nie poparta żadnymi faktami, a opierająca się o absurdalne przesłanki wyraźnie wskazywała na pochodzenie z niemieckich źródeł szowinistycznych.

Najświeższa mówiła o osiedleniu wzdłuż „linii Curzona" pierwszej grupy Niemców z Niemiec Wschodnich, przesłanych do Polski na podstawie rzekomej umowy pomiędzy rządami Grotewohla i Cyrankiewicza, podpisana pod sowieckim błogosławieństwem parę tygodni temu. Poprzednia wiadomość opisywała rokowania w sprawie tej umowy i wskazywała, że przesiedlenie obejmie przede wszystkim żywioły nastawione antykomunistycznie, które Polska przyjmie, gdyż brak jej ludności i rąk do pracy.

W ciągu okresu między tymi dwoma doniesieniami z Polski przybyło już kilkunastu uchodźców i to zarówno z Ziem zachodnich jak i z nad linii Curzona. Żaden z nich nie widział ani nie słyszał o najmniejszych nawet transportach Niemców. W środowiskach zbliżonych do dyplomacji reżymowej nikt nie wie o rokowaniach z rządem t. zw. Niem. Republiki Demokratycznej, poza znanymi dotychczas umowami o wymianie ekspertów, po których w Polsce przebywali lub przebywają niemieccy specjaliści (majstrowie czy inżynierowie) z przemysłu narzędzi precyzyjnych, niektórych przemysłów chemicznych oraz radiotechniki czy optyki.

Wiadomości przeto „Sunday Times" są wyraźnie zmyślone przez niemieckich informatorów jego korespondenta, liczących, że w obecnych nastrojach każde antypolskie głupstwo przejdzie byle się kryło pod maską antysowieckiej propagandy.

Zachodni Berlin, zgodnie z tradycją, mniej pracuje przeciw Sowietom niż przeciw Polsce. Wychodzące z niego wydawnictwa i wiadomości z natarczywością godną lepszej sprawy obracają się wokół „linii Stalina na Odrze i Nysie" którą zdaniem Niemców narzucono Polakom wbrew ich woli.

W Berlinie siedzi grupa korespondentów wielkich pism światowych, którzy nie mogąc dotrzeć do stolic Kominformu, korzystają z miejscowych informacji niemieckich na tematy polskie, czeskie, rumuńskie i węgierskie. Ponieważ korespondenci anglosascy w lwiej części nie władają językami tych krajów, skazani są na opinie ludzi znających angielski, niemiecki a czasem rosyjski. Ludźmi tymi najczęściej są sami Niemcy. Ci zaś wykorzystują sytuację dla celów własnej polityki i licząc na podstawową nieznajomość spraw Europy środkowo-wschodniej u Anglo-Sasów (historia jest tu achillesową piętą ludzi mówiących po angielsku) puszczają w świat najróżniejsze plotki.

W wypadku jednak ostatnich wiadomości nie wzięło pod uwagę faktu, że osiedlanie Niemców wzdłuż Bugu — byłoby samobójstwem politycznym Sowietów, które tworzyłyby z antykomunistycznej bariery niemieckiej przegrodę między Rosją a Polską. Jest rzeczą możliwą, że Rosja w pewnych warunkach mogłaby pușcić Niemców do Zachodniej Polski aby nie dopuścić do odrodzenia naszego państwa: jest jednak nie do pomyślenia by osadzała ich wzdłuż linii, którą uważa za własną granicę, oznaczałoby to bowiem, że przygotowuje na przyszłość odstąpienie całej Polski Niemcom. Za takich głupców mogą Rosjan uważać tylko ignoranci. Rosjanie wszystkich kolorów traktują Polskę jako swoją „sferę wpływów" i nie ma mowy, by przygotowali jej trwałe ustąpienie, chociaż nie życzą sobie ani jej niepodległości ani siły.

Nie wszyscy to wiedzą i stąd wiadomości o rzekomych osiedleniach Niemców (tak jak w r. ub. Chińczyków) krążą po świecie, mało szkodząc Sowietom, a zato wywołując wrażenie, że w Polsce jest tak mało ludności, iż trzeba sprowadzać Niemców i kolonizować nimi nie tylko Ziemie Zachodnie, ale nawet Polskę centralną. Świetne to argumenty dla polityki niemieckiej, chociaż całkowicie nieprawdziwe i oparte na fantazji.

Aresztowania w Pradze

Prócz dr Steina, jednego z założycieli czeskiej partii komunistycznej, o którego aresztowaniu donosiliśmy niedawno, aresztowano w Pradze drugiego wybitnego komunistę żydowskiego, F. C. Weishopfa. Podczas wojny przebywał on w Meksyku, następnie wszedł do służby dyplomatycznej, przydzielony do ambasady czechosłowackiej w Waszyngtonie jako komunistyczny „kontroler" ambasadora Slavika. Stąd przeniesiono go jako posła do Sztokholmu i wreszcie jako ambasadora do Chin. W zimie 1952 został odwołany do Pragi i w kilka miesięcy później nastąpiła miażdżąca komunistyczna krytyka jego powieści pt. „Niedziela", jako gloryfikującej przeszłość. Wkrótce po tym nastąpiło aresztowanie.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE"

Walka przeciw dwuletniej służbie wojskowej w Belgii

KORESPONDENCJA WŁASNA

Bruksela, 10 sierpnia

Trzeba było ostatnio czytać tutejszy organ komunistyczny „Le Drapeau Rouge" („Czerwony Sztandar") ażeby bez żadnej wątpliwości zdać sobie sprawę, kto w gruncie rzeczy najwięcej korzystał i komu najbardziej zależało na manifestacjach w wojsku, w fabrykach i na ulicy, wszczętych w Belgii przeciwko dwuletniej służbie wojskowej. Tytuły prawie na całą stronę, odezwy, wiadomości i doniesienia, rozdmuchujące do niebywałych rozmiarów każdy odruch niezadowolenia i każdą manifestację. Ba, zmierzając do jak najsilniejszego oddziaływania na wyobraźnię żołnierzy i robotników i usiłując ich przekonać, że ruch jest zupełnie żywiołowy i ogarnia całą armię i kraj, organ komunistyczny nie zawahał się przed donoszeniem o rozruchach — których nie było, a więc n. p. w niektórych garnizonach belgijskich oddziałów okupacyjnych w Niemczech. Że doniesienia były fałszywe, któż z czytelników będzie to za kilka dni sprawdzał — powiedziano sobie zapewne w redakcji „Le Drapeau Rouge". Najważniejsza rzecz, że dzisiaj spełnią swoje zadanie podniecenia.

Nie oznacza to oczywiście, jakoby w samej Belgii manifestacji, a także niesubordynacji wojskowych nie było. Owszem, były. Była również fala strajków, chociaż nie osiągnęła ona tych rozmiarów, do których zmierzali komuniści. Punkt szczytowy osiągnęła ona w dniu 9. b. m., na który to dzień ogłoszono strajk generalny, lecz ten jako generalny się nie udał. Były prowincje, w których wezwania strajkowe nie „chwyciły", jak zwłaszcza w Limburgii, w Luksemburgu (belgijskim), w Flandrii, a także w Brabancie. Silnie za to zaznaczył się ruch strajkowy w Liege i Hainaut.

Wypadki te mają dwa oblicza: jedno wewnętrzno-polityczne, drugie znacznie szersze, łączące się z szeroko rozplanowaną działalnością Moskwy.

Jeżeli chodzi o stronę wewnętrzno-polityczną, wynika ona z zaciętej walki, która toczy się już nie od dzisiaj w Belgii przeciwko rządom Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego, noszącego nazwę „Parti Social-Chretien" (w skrócie P.S.C.). Uzyskawszy bezwzględną większość w ostatnich wyborach do parlamentu, stronnictwo to wyłoniło ze siebie jednolity rząd chrześcijańsko-demokratyczny. Inne stronnictwa, a więc zwłaszcza socjaliści i liberałowie — nie mówiąc już o komunistach — są w opozycji.

Ten stan rzeczy opozycji się oczywiście nie podoba i walka wewnętrzna przybiera bardzo ostre formy, obejmując czasem sprawy, które mają nie tylko wewnętrzne znaczenie.

Tak właśnie ma się rzecz z zagadnieniem dwuletniej służby wojskowej. Nawiasem mówiąc, zasada dwuletniej służby wojskowej nie została przyjęta przez rząd chrześcijańsko-demokratyczny z lekkim sercem. W istocie, jak to zresztą w kołach wojskowych już dawno stwierdzono dwa lata służby nie są potrzebne dla wyszkolenia żołnierza. Wystarczył by na to nawet nie cały rok. Chodzi o coś zupełnie innego, a mianowicie o utrzymanie pod bronią takiej ilości żołnierzy, ażeby armia była każdej chwili gotowa do akcji w razie nieprzyjacielskiego ataku. Innymi słowy dwa lata służby wojskowej są rodzajem częściowej mobilizacji, której powody są jasne: olbrzymia armia rosyjska, stająca za żelazną kurtyną, napięcie w stosunkach międzynarodowych wywołane polityką rosyjską, i płynące stąd niebezpieczeństwo nagłej napaści.

Stąd wyłoniło się zagadnienie dwuletniej służby wojskowej we wszystkich krajach europejskich, zagrożonych przez imperializm rosyjski. Fakt, że dotychczas w państwach Wspólnoty Europejskiej zagadnienie to nie zostało ostatecznie ujednolicone, stworzył dla agitacji w Belgii dogodne pole. Dziś nawet skoro w kołach zbliżonych do rządu mówi się wyraźnie, że o ile w krótkim czasie między partnerami Wspólnoty Obrony Europejskiej nie dojdzie do porozumienia co do zaprowadzenia jednolitego okresu służby wojskowej. Belgia odzyska wolną rękę i może uznać, że jej młodzież nie potrzebuje więcej się przyczyniać do wspólnej obrony, niż młodzież innych krajów.

Otóż akcja komunistyczna nie ogranicza się do Belgii, ale zamierza objąć i obejmuje całą Europę. Wywołując w Belgii zamieszki i osiągając pewien sukces, działa ona znacznie szerzej, a oto jej właśnie chodzi.

I tu trzeba dodać, iż komuniści sami do pewnego stopnia zaskoczeni są faktem, że im się wywołanie zamieszek udało właśnie w Belgii. Po ostatnich porażkach we Francji niepokoje w Belgii, wymierzone nietylko w belgijski rząd chrześciansko-demokratyczny, ale w rozumieniu komunistów w pierwszym rzędzie w zasadę obrony europejskiej są im bardzo na rękę.

Z akcją komunistyczną solidaryzowali się w pełni socjaliści, a nawet przypisywali i przypisują sobie jej rzeczywisty pomysł i kierownictwo. W ich rozumieniu coprawda nie jest to akcja, zwrócona przeciwko organizacji obrony Europy, ale rozgrywka wewnętrzno-polityczna, mająca uderzyć w rząd chrześcijańsko-demokratyczny, który pragną za wszelką cenę obalić. Jest to również przygotowanie sobie platformy do przyszłych wyborów do parlamentu a w najbliższej przyszłości do wyborów komunalnych.

Dwuletnia służba wojskowa nigdy i nigdzie nie była w masach popularna i dlatego stronnictwo, które przeciwko niej występuje, liczy zawsze na pozyskanie w ten sposób głosów. Młodzi ludzie, którzy w zasadzie chętnie będą bronili kraju, przystępni są jednak zawsze tłumaczeniu, że poświęcenie dwu lat życia dla tej obrony w czasie pokoju nie jest potrzebne i że wystarczy znacznie krótszy okres. Na tym opierają się wyborcze rachuby socjalistów. Napewno jednak w głębi serca nie wszyscy socjaliści posunęliby się aż do wywołania w łonie samej armii objawów niesubordynacji. Skoro jednak wywołały je już jaczejki komunistyczne, nie pozostało im nic innego, jak pełne solidaryzowanie się z tymi ruchami. W przeciwnym razie straciliby owoce swojej polityki wewnętrznej, na które liczą komuniści.

Korzystają w ten sposób nietylko zresztą w tej dziedzinie, z polityki dla której prowadzenia sami byliby za słabi, i zmuszają innych do pokrywania posunięć, które mają znacznie dalej idące cele, niż sprawy wewnętrznej opozycji w danym kraju.

A. T.

Z dalekopisu

MARSZ. MONTGOMERY W ATENACH

Marszałek Montgomery udał się do Aten, gdzie spotka się z amerykańskim ministrem obrony narodowej Fr. Pace'em.

BOLIWIA NAWIĄZAŁA STOSUNKI DYPLOMATYCZNE

Rzecznik rządu boliwijskiego oświadczył, że Boliwia nawiązała stosunki dyplomatyczne z Jugosławią i Czechosłowacją i niebawem wyśle do tych krajów swoich przedstawicieli dyplomatycznych.

WALKI NA FILIPINACH

W czasie ostatniej wyprawy wojsk rządowych na archipelag Sulu doszło do poważnego starcia w czasie którego 20 komunistów zostało zabitych. Straty wojsk rządowych wynoszą 3 zabitych i 6 rannych.

BOMBY ZABIŁY TYSIĄC LUDZI!

Rozgłośnia w Pekinie podała do wiadomości, że w czasie bombardowania Pioniangu lotnictwo amerykańskie zrzuciło 500 bomb, które zniszczyły 676 zabudowań i spowodowały śmierć 1.000 ludzi.

STRASZNE UPAŁY W KALIFORNII

Straszne upały nawiedziły Kalifornię. W Meksikali, w płd. Kalifornii, temperatura wynosi od kilku dni 47 stopni C. Trzydzieści osób, w tym 21 dzieci, zmarło na udar słoneczny w ciągu pięciu ostatnich dni.

OKRĘTY WRACAJĄ NA MALTĘ

Okręty angielskie wysłane w czasie wypadków egipskich z Malty na Cypr wróciły do bazy. Na Cyprze pozostały jedynie trzy torpedowce

NOWE ZAKŁADY ATOMOWE W AMERYCE

Komisja Energii Atomowej przystąpi niebawem do budowy nowych zakładów atomowych w tym Stanie Ohio. Koszt ich budowy wyniesie 1 miliard 200 milionów dolarów.

Krótko węzłowato

Tytuły szlacheckie w Hiszpanii przechodzą w braku synów na córki. Córka ks. Alby odziedziczy po swym ojcu 17 tytułów.

Koszt wysyłki jednego sportowca z Europy na następne Igrzyska Olimpijskie w Melbourne wyniesie według obecnych cen 720.000 franków.

Jedno z plemion australijskich zabrania prowadzenia rozmów z teściowymi. Amerykański antropolog dr. Waterman, który to stwierdził dodaje: Cóż za wyższość nad naszą cywilizacją!

W roku 1951 samoloty 11 linii lotniczych przewiozły między Europą i Ameryką 328.764 pasażerów — 47 proc. przejazdów statkami wszystkich klas.

Majątek Faruka obliczono na 180-200 milionów funtów. Same klejnoty mają wartość około 30 milionów.

Za 4 tygodnie Finlandia dostarczy Sowietom ostatniego statku z tytułu odszkodowań wojennych. Obciążały one Finlandię kwotą 9 miliardów marek rocznie.

Przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych będzie miał do czynienia dopiero z budżetem na rok 1955. Obecny budżet obejmuje rok 1953, budżet na rok 1954 podpisze Truman przed 18. stycznia 1953, by w 2 dni później opuścić Biały Dom.

Są znaki, że Kreml pozwoli Żydom na wyjazd z bloku sowieckiego do Palestyny.

NIE... NA CZASIE

Ostatni kochanek Jałty

P. Adam Romer (Ar) w ostatnim swym wystąpieniu na zwykłych łamach («Narodowiec» nr 188) poświęconym tym razem Jałcie i zagadnieniu ukraińskiemu, powołuje się mimochodem i zresztą ni przypiął ni przyłatał na Sienkiewicza:

«Henryk Sienkiewicz, przedstawiając w «Potopie» co się działo w duszy wojewody Kisiela wobec buntu Chmielnickiego («Jestem Rusin, krew z krwi, kość z kości...»)...»

Nie w «Potopie» lecz oczywiście w «Ogniem i Mieczem». Wspomnieć o tej dziwnej chybce wypada nie dla dokuczenia p. Romerowi, lecz jako o okoliczności łagodzącej. Jest to bowiem jedna z wyraźnych wskazówek, że pisał w jakimś zamroczeniu.

Sama już podnieta do tych wywodów i nawiązanie do sprawy ukraińskiej są nieoczekiwanie dziwaczne. Okazuje się, że p. Adama Romera mierzi obecny zwrot w Ameryce przeciw... Jałcie. Pisze bowiem:

«W rzeczywistości «wypowiedzenie Jałty» nie tylko, jak już pisaliśmy nieraz, godziłoby w prawo nasze do Ziem Odzyskanych. Sprzyjałoby ono natychmiast (zapewne miało być natomiast) idei oswobodzenia wszystkich narodów, gnębionych dziś przez Moskwę. A wśród tych narodów, w opinii anglosaskiej, na pierwszy plan wybijają się niekoniecznie Polacy lub Czesi. Coraz więcej się dziś czyta i słyszy o — Ukraińcach».

Jednym słowem p. Adam Romer straszy nas — (człowiek oczy przeciera w zdziwieniu i własnym uszom nie dowierza) — jakby jakimś nowym nieszczęściem, czymże to takim?

Zwrotem w Ameryce przeciw Jałcie!

P. Adam Romer jest zwolennikiem p. Mikołajczyka. Ale już i p. Mikołajczyk wyrzekł się Jałty bardzo wyraźnie, ostatnio na zjazdach swojej grupy w Paryżu i w Londynie w początku tego roku. Czy p. Romer nie dosłyszał nawet p. Mikołajczyka, czy też ślubował dozgonnie:

— Jestem Jałtańczyk, krew z krwi, kość z kości...

P. Romerowe strachy na Lachy, zalecające polityce polskiej... trzymanie się Jałty, grają pogróżką, że rzucenie na śmiecie tego pokurcza krymskiego:

«...godziłoby w prawo nasze do Ziem Odzyskanych... »

Ładnie by to prawo nasze do ziem zachodnich wyglądało, gdyby opierało się na Jałcie. Obwieszczenie wspólne Churchill-Roosevelt-Stalin w Jałcie 12 lutego 1945 żadnego prawa ani stworzyć nie mogło, ani poprzeć nie może, z tej prostej przyczyny, że samo było na gruncie międzynarodowym całkowitym bezprawiem. Ci trzej panowie zeszli się w Jałcie, w otoczeniu doradców często spod ciemnej gwiazdy, a w każdym razie pięcioramiennej, jak Algernon Hiss, obecnie odsiadujący więzienie za tajną współpracę z Kremlem, jedli, pili, gwarzyli, pisali i ogłaszali. Ale prawa do postanowienia czegokolwiek nie mieli żadnego, nawet od strony swoich państw, a zwłaszcza w sprawie innych państw, jak Polska, bez jej udziału. Więc też sami nazywają to co ogłaszają nie postanowieniami lecz... poglądami.

Już oparcie o Poczdam, z lipca i sierpnia 1945, po zakończeniu działań wojennych wygląda poważniej, a przecież nie w Jałcie lecz w Poczdamie oznaczono granicę polsko-niemiecką i zarządzono przeniesienie ludności niemieckiej.

Więc ta czkawka jałtańska p. Adama Romera jest przypadłością naprawdę zawstydzającą.

W dodatku p. Ar. jest zaczepny, gdyż przytoczoną wyżej bujdę o Ziemiach Odzyskanych poprzedza wytknięciem:

«...marzeń czy złudzeń pewnych polskich polityków prawicowych, utożsamiających «wypowiedzenie Jałty» z powrotem do uznania granicy Ryskiej».

A to mi dopiero... lewicowiec. Dalibóg, p. hr. Adam Romer szuka guza. Już nie Sienkiewicz, lecz Mickiewicz mówi o takich przypadkach ustami Podkomorzego: — Grafiątko!

Lecz to jeszcze nie najgorsze.

Najgorsze to, że p. Adam Romer — by bronić Jałty... straszakiem ukraińskim — pogrąża się w wytaczaniu twierdzeń tak nieprawdopodobnie lekkomyślnych, w treści i ujęciu jak np. o stanie rzeczy przedwojennym w Małopolsce Wschodniej:

«...nadawanie tym dzielnicom pozornego zewnętrznego «napisowego» charakteru polskiego».

Wskazuje tu p. Ar. zgłaszanie przez część ludności żydowskiej języka polskiego jako swego. Ale przecież w Małopolsce Wschodniej według spisu z r. 1931, jeśli mówiących po polsku było 41,7 proc. (2 miliony wobec 2.6 milionów mówiących po rusku), to jednak samych tylko rzymsko-katolików było 30,6 procent. To chyba dość gruby... napis.

W niezdrowym rozpędzie powiada o Lwowie, niedorzecznie zaokrąglając liczby, że «niemal połowa ludności była żydowska, częściowo tylko przyznająca się do polskości» (ale częściowo też zdolna do przytaczań Sienkiewicza bezbłędnie); że «w takich warunkach deklaracje o obowiązywaniu nadal granicy Ryskiej stają się niestety w wysokim stopniu akademickie» (aż tak o granicy Ryskiej); że «trudno więc twierdzić, by Polska miała szanse wygrania ewentualnego plebiscytu, który miałby orzec o przynależności Małopolski Wschodniej do Polski czy Ukrainy» (już dojechał do plebiscytu w sprawie ziemi od 600 lat polskiej).

A to są tylko wyjątki z całości samych uwag i twierdzeń, nieprawdziwych i niedorzecznych, lekkomyślnych i bezmyślnych, o Lwowie i Ziemi Lwowskiej.

Ostatni kochanek Jałty, przepasany jej szarfą brudną i zmiętą, oszalał.

Bardzo już niewczesny ostatni Jałtańczyk.

I dlatego dzisiaj w nagłówku nie piszę: na czasie, lecz piszę: nie na czasie.

STANISŁAW STROŃSKI

Dożynki albo okrężne

Druga połowa lipca i sierpień to pora żniw w Polsce. A ponieważ żniwa to najwspanialsza bodaj chwila w życiu rolnika, nic dziwnego, że, jak we Francji koniec winobrania, tak w Polsce obchodzono zawsze uroczyście koniec żniw . Uroczystość ta nazywała się *dożynki* albo *okrężne*. Najuroczyściej obchodzono od wieków dożynki w polskich dworach na wsi, lecz zdarzało się na Mazowszu i na Pomorzu, że i zamożniejsi włościanie obchodzili również to święto żniw.

Gdy się skończyło żniwo, odbywał się obrzęd strojenia przepiórki. Pozostawiano na polu w miejscu widocznym kępkę nieżżętego zboża, którą dzielono na trzy części. Z każdej z nich pleciono warkocz, poczem trzy warkocze wiązano razem w górze, przy kłosach. Pod tem sklepieniem ze związanych warkoczy kładziono kamień! na nim zaś na kawałku płótna skibkę chleba, grosz i sól, symbolizujące urodzaj i dostatek.

W innych okolicach ostatnia żniwiarka „ożynała oblegę" t.j. kamień, dookoła obrośnięty zbożem, który pozostawiono umyślnie naostatek, przyczem śpiewała:

Wzywam na oblegę,
Póki od niej nie odbiegę,
Po raz pierwszy, drugi, trzeci.
Ten kiep, kto nie przyleci.

Jednocześnie zajmowano się pleceniem wieńca ze zboża i pszenicy, przeplatając go kwiatami polnymi. Wieniec ten kładziono na głowę przodownicy. Jeśli nią była mężatka, musiała ustąpić honoru dziewczynie. Gdyż niewiasta zamężna nie mogła nosić wieńca dożynkowego.

Na ganku dworu gospodarze oczekiwali uroczyście z całą rodziną, a nierzadko i z gośćmi, przybyłymi umyślnie na ten obchód. Przodownica wręczała wianek gospodarzowi, który obdarzał ją datkiem pieniężnym, a pani domu obdarowywała przodownicę i najlepsze żniwiarki wstążkami i rozmaitymi drobiazgami kobiecymi. Następnie zaczynała się wiejska uczta ,przy zastawionych przed domem lub w ogrodzie stołach, potem muzyka i tańce, nieraz trwające do białego dnia. Pan domu szedł w pierwszy taniec z przodownicą, pani z najpoważniejszym z żeńców-kosiarzy.

Wszystko to odbywało się przy akompaniamencie śpiewów, gdyż jest wielkie mnóstwo pieśni dożynkowych, czasem bardzo starych i ładnych. Tak np. w ostatni dzień żniw śpiewają:

Hej, przodownico, pofolguj, pofolguj!
Swojej czeladki nie morduj,
nie morduj!
Plon niesiem plon!
A przodownica folguje, folguje,
Swojej czaladki żałuje, żałuje,
Plon niesiem, plon!

Zaś idąc z wieńcem z pola do dworu śpiewano:

Wyjechał nasz jegomość,
Na białym koniu,
Pokłonił się niziutko
Nie wiemy komu?
U naszego jegomości
Dębowa podłoga.
Zjeżdżają się zewsząd goście,
Jak do Pana Boga

Dochodząc do dworu, oznajmiano radośnie o swym przybyciu:

Otwórz nam, panie, nowe wierzeje,
Bo się na polu już kłos nie chwieje,
Plon niesiem, plon!
Otwieraj, panie, szerokie wrota,
Niesiem ci wieniec z szczerego złota.
Plon niesiem, plon!
Otwórz, panie, drzwi, pokoje,
Położymy plon na stole.
Plon niesiem, plon!
Żeby zboże plonowało,
Cztery korce z kopy dało.
Plon niesiem, plon!

Były również pieśni o tym, jakim powinno być okrężne:

Nie żałuj, panie, siwego konia
Szlij po muzykę choć do Torunia.
Plon niesiem, plon!
Nie żałuj, panie, siwego źrebca,
Szlij po muzykę choć do Królewca.
Plon niesiem, plon!
Zaścielaj, panie, stoły i ławy,
Jedzie do ciebie gość niebywały.
Plon niesiem ,plon!

A wśród tych pieśni wesołych, malowniczych, swawolnych, przewijała się i nuta religijna pobożna, bo rolnik czy bogaty, czy biedny, często w niebo patrzył, skąd miał słońce i pogodę, deszcz, a nieraz i groźny grad lub burzę!

Niech będzie pochwalony,
O, Chrystus nasz! — o, Chrystus
nasz!
O, jutci nam, mościpanie,
Oj, z wieńcem czas, oj, z wieńcem
czas!

MARYA KASTERSKA

Kanossa byłych komunistów

Historycy średniowiecza spowiadają nam, że w sporze pomiędzy papieżem Grzegorzem VII a cesarzem niemieckim Henrykiem IV, ten ostatni uznawszy, że słuszność nie była po jego stronie — w pokutniczych szatach udał się do Kanossy, aby się ukorzyć przed Głową Kościoła. Nowoczesną formą Kanossy jest publiczne wyznanie, jakie czynią niektórzy wybitni ludzie odwołując poprzednio wydane sądy i wskazując na rozwiane złudzenia. Tę spowiedź przed współczesnością czynią ze szczerością i skruchą, która im niezawodnie przynosi zaszczyt — gdyż pószukiwanie prawdy przez nich jest szczere i bezkompromisowe.

Znaleźli się ludzie, którzy w poszukiwaniu społecznego ideału ulegli złudzeniu, że ten właśnie ideał jest celem komunizmu. Zgłębiwszy jednak zasady i poznawszy w praktyce metody komunizmu dali wymowne świadectwo prawdzie. Znane jest ogólnie rozczarowanie jakie przeżył niedawno zmarły pisarz francuski, A Gide. Sporo innych przykładów przytoczyć by można, ograniczymy się do trzech, szczególnie interesujących

IGNACY LEPP

Bogatym w sensacyjne, niezmiernie pouczające przygody, jest życie autora licznych po francusku pisanych dzieł filozoficznych i społecznych — Ignacego Leppa. Jego życie — to szereg obrazów będących odbiciem naszej niespokojnej, wstrząsanej dziejowymi wydarzeniami epoki. Anglik z pochodzenia, Ignacy Lepp mając 15 lat zapisał się do Młodzieży Komunistycznej w 1924 r. pod wrażeniem literatury rosyjskiej, a zwłaszcza Gorkiego i jego książki „Matka". W tym samym roku młodzieniec jest w Moskwie na kongresie młodzieży. Niezwykle uzdolniony ,kształcący się w Anglii i w Niemczech Ignacy Lepp pisze powieści o podkładzie społecznym i jako autor uczestniczy w Moskwie w zjeździe „Stowarzyszenia Światowego pisarzy rewolucjonistów" (1929). Z czasem staje się generalnym sekretarzem zrzeszenia. Po ukończeniu nauk filozoficznych w Niemczech otrzymuje on stanowisko docenta na uniwersytecie w Lipsku (1931). Ale komunistyczne przekonania zaprowadziły młodego filozofa do hitlerowskiego więzienia, gdzie przebywa pół roku. Skazany na śmierć ratuje się ucieczką do Rosji w 1934 r. Stalin obdarza go wysokim stanowiskiem profesora marksistowskiej filozofii na uniwersytecie w Tyflisie. Rok cały Ignacy Lepp wytrwał na niewolniczym stanowisku, jakim jest każda posada sowiecka. Przekonał się, że „komunizm rosyjski zdradził rewolucję jaką wypisał na swoich sztandarach" — a raczej że „reżym stalinowski nie zdradził marksizmu, jest on bowiem w zgodzie z krańcowym materializmem Marksa i Lenina". Profesor tyfliski ucieka z Rosji w 1935 r. Konsekwencją wielkiego porachunku z sobą i z życiem jest jego nawrócenie na katolicyzm i poświęcenie życia wierze przez przyjęcie święceń kapłańskich (1941).

Ksiądz Ignacy Lepp jest obecnie redaktorem katolickiego tygodnika, dziennikarzem ,autorem społecznych dzieł jak „Trudy i nadzieje Proletariatu", pracy o marksizmie i innych. Z dzieł filozoficznych warto wymienić „Istotne życie" i ostatnio wydaną książkę „Spotykanie się żywotów".

FERNAND DEMANY

W Belgii — Fernand Demany, dziennikarz, redaktor pisma „Front" dowódca belgijskiej armii podziemnej podczas okupacji niemieckiej, został po wojnie komunistycznym posłem z Charleroi i członkiem centralnego Komitetu partii, liczącej wówczas sto tysięcy członków. Pięć lat wystarczyło p. Demany by zgłębić sowiecką prawdę, z którą zrywa w 1950 r. wystąpieniem swoim z partii, kładąc kres rozwojowi komunizmu w Belgii. Liczba członków spada do 25 tysięcy. W książce swojej pt. „Gdyby to można było zrobić" Demany pisze o głębokim zawodzie byłych komunistów, robotników. „Ludzie ci mają dziś gorzką świadomość, iż stracili pięć lat życia i służyli z całym zapałem, z całą wiarą · z całym wysiłkiem sprawie,, która nagle przestała być ich sprawą". W partii człowiek, jako taki, nie istnieje· „dążeniem partii jest, by go złamać, uczynić woskiem w swoich rękach, podporządkować jego umysł, poniżyć". Sama zaś partia jest „podporządkowana obcym interesom; jest w niej nie społeczność, ale despotyzm, nie wyzwolenie myśli, ale jej ujarzmienie ,nie nadzieja na przyszłość, ale mroki i niewolnicze poddanie się" — pisze Fernand Demany.

TOMASZ MERSON

Autorem autobiograficznego dzieła ,które opowiada dzieje duszy szukającej w życiu celu głębszego niż osobiste powodzenie — jest Amerykanin, zakonnik jednego z najsurowszych zgromadzeń, Tomasz Merson. Młodość jego upłynęła we Francji, gdzie urodził się w 1915 r., W USA i W.Br.. Studenckie życie w Oksfordzie i w słynnej amerykańskiej wszechnicy w Columbia było dość burzliwe, ale nie wolne od zainteresowań literackich i próbowania swoich sił w tej dziedzinie. W 1936 r. sowiecka propaganda znajdowała wśród młodzieży posłuch; Tomasz Merson widząc ideał życia w czynie społecznym zapisuje się do partii i czas jakiś bierze żywy udział w jej pracach. Rosnące uczucie niezadowolenia i rozdźwięku z sobą samym każe mu opuścić komunizm. Nie znajduje przystani w protestantyźmie; zapoznawszy się z francuskimi, współczesnymi filozofami katolickimi nawraca się w 1938 r. a w dwa lata później przestępuje próg klasztoru Trapistów w Getsemani, w stanie Kentucky. I tam, na żądanie przełożonego powstaje autobiograficzna powieść Mersona pt. „Bezgwiezdna noc".

ŚLEPOWRON

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Via Appia

(FRAGMENTY)

Zapalił się świat,
Bijemy się o cały świat,
Biją się polskie pułki
O Nike Samotracką,
O stare ateńskie zaułki,
O tysiące minionych lat.
O Akropol i Kapitol,
O Grecję i Rzym
Uderza ułańskie kopyto,
Artyleryjski dym.

Ateny Peryklesa zbiegły się na rynku
I przecierają oczy,
Ze snu i legend zbudzone :
Idzie piechota w ordynku,
Bateria się toczy,
Dudnią furgony.
To my !
Żołnierze nowych tysięcy lat !
To nasza krew się przetapia.
To nasz obrończy marsz
Na Via Appia.

— — — — — — — —

Odezwało się źródło krwi,
Planeta drży jak lira,
Tragedia marszczy chmurne brwi
Na twarzy zatartej Szekspira.
Duchy, na których budował się świat,
Ptaki, coście przed nami leciały
Wiosennym, jesiennym ciągiem
chwały
Spójrzcie jaka zawieja.
I jak się rozwala
Grom coraz huczniej !
Przeciw takiej przemocy
Trzeba nam duszy Cyda
Mitów Corneille'a
I Rolandowej włóczni.
Homerowego trzeba nam śpiewu
I Homerowych rapsodów
Na bezimiennej, drżącej od gniewu
Wardze narodów.

A jeśli by który padł,
Niech by jak kamień zarósł
I wiecznie trwał
Ostrolicy
Niezłomny,
Civis Romanus,
Głaz na granicy.
Duchy, na których budował się
świat,
Wieki, z których to wszystko
w siebie wchłonął,
Usłyszcie nasze wojenne trąby :
To naprawdę wolność,
To naprawdę honor !

Przeciw nam
Tylko tanki i bomby.

— — — — — — — —

Tak przechodziły
Wszystkie kohorty
Od pierwszej aż do ostatniej
I tak się kładły
Do wspólnej mogiły,
Rzymskiej i bratniej.
Nie ma innego pochodu,
Innego pochodu nie będzie !
Na Akropolu, na Kapitolu
Świerszcze ucichną w marmurach,
Posągi rozbiegną się w polu,
Łuny wypalą się w chmurach
A Nike naszej przyświadczy legendzie.

Nie ma innego pochodu,
Skroś tej zawiei, co nas zatapia :
Przeszła piechota, wróci piechota,
Przeszła bateria, wróci bateria
Na Via Appia.

PRZED 463 LATY W KRAKOWIE

Dnia 15 sierpnia 1489 roku, w kościele Najświętszej Marii Panny w Krakowie w obecności króla Kazimierza Jagiellończyka, najwyższych dostojników państwa i nieprzeliczonych tłumów wiernych wypełniających kościół po brzegi, dokonano uroczystego poświęcenia nowego ołtarza. Uroczystość ta była tym bardziej niezwykła, że Kraków od 1442 roku czekał na artystę, który by w miejsce zniszczonego ołtarza wyrzeźbił nowy. Dokonał tego mistrz Wit Stwosz, przybyły do Polski z zagranicy w 1477 roku. Tu, w Krakowie, powstało jego dzieło najwspanialsze, owoc dwunastoletniej nieprzerwanej pracy, owoc nieprzespanych nocy i dni spędzonych w skromnej pracowni przy ulicy Poselskiej.

Toteż Krakowianie nie ukrywali swej wdzięczności za dzieła, które pozostawił po sobie, a które imię jego złączyły z kulturą polską na zawsze. I wówczas, gdy biskup w dzień Wniebowzięcia Matki Bożej uroczystego poświęcenia ołtarza dokonywał, szczerze podziwiano to wspaniałe dzieło, które geniusz artysty wyczarował. Odczuwano dumę ogromną, że oto właśnie stolica Kraków posiadać będzie arcydzieło, równe najwspanialszym pomnikom Zachodu.

Po wojnie ołtarz Mariacki Wita Stwosza, wywieziony podczas okupacji do Niemiec, powrócił do Kościoła Mariackiego w Krakowie. Poddany gruntownemu odnowieniu i zabezpieczeniu przed niszczącym działaniem czasu — znów jaśnieje dawną świetnością, jako jeden z najznamienitszych zabytków kolorowej rzeźby w drzewie.

Imponujące wydawnictwo z licznymi ilustracjami barwnymi i fotografiami, które ukazało się po odnowieniu ołtarza, pozwala zapoznać się z tym zabytkiem nawet tym, którzy do Krakowa pojechać nie mogą.

W dniu Wniebowzięcia N. Marii Panny, w rocznicę poświęcenia sławnego ołtarza, do Kościoła Mariackiego w Krakowie biegną serca wielu Polaków przebywających poza granicami Kraju. Stajemy we wspomnieniach przed ołtarzem Wita Stwosza, patrzymy na świetne malowidła ścienne Jana Matejki, na grające barwami i światłem witraże Stanisława Wyspiańskiego i czujemy się jednym wraz z całym polskim ludem, który się tam dziś gromadzi i z tymi polskimi artystami i mistrzami, których pracy i umiejętności zawdzięczamy nie tylko powstanie, ale i zabezpieczenie dla przyszłych pokoleń tych wspaniałych zabytków polskiej i katolickiej kultury narodowej.

Emjot



KOŚCIÓŁ MARIACKI W KRAKOWIE
Na prawo fragment Sukiennic.

OD 40 DO 48 GODZIN

Tydzień pracy w różnych krajach

Jak wynika ze sprawozdania Międzynar. Biura Pracy w Genewie — 48-godzinny tydzień pracy obowiązuje w przemysłach większości krajów, a mianowicie w Argentynie, Belgii, Boliwii, Brazylii, Bulgarii, Chile, Kolumbii, Danii, Niemczech Francji, Indiach, Persji, Włoszech, Japonii, Luksemburgu, Meksyku, Holandii, Norwegii, Austrii Pakistanie, Peru, Filipinach, Portugalii, Rumunii, Szwajcarii Szwecji, Czechosłowacji, Turcji, Urugwaju i Wenezueli.

40-godzinny tydzień pracy istnieje w Stanach Zjednoczonych, Australii i Nowej Zelandii. W Stanach Zjednoczonych nie ma w tym kierunku przymusu ustawowego, natomiast ustawa z roku 1938 przewiduje 150 proc. wynagrodzenia za czas, przepracowany powyżej 40 godzin. Większość fabryk posiada umowy na 5 dni pracy w tygodniu po 8 godzin. Są jednak dziedziny pracy do 48 godzin, a także zakłady, pracujące poniżej 40 godzin, tudzież takie, gdzie umowa zbiorowa przewiduje 150 proc. wynagrodzenia za godziny już powyżej 35 godzin tygodniowo.

We Francji w r. 1936 skończono tydzień pracy do 40 godzin, ale ustawa z r. 1946 przyznaje wynagrodzenie za nadgodziny dopiero powyżej 45 godzin jako normy.

W Kanadzie 40-godzinny tydzień występuje tylko sporadycznie. ale jest tendencja do jego rozpowszechnienia. W dwóch prowincjach kanadyjskich pracuje się 44 godziny: Angielscy robotnicy przemysłowi pracują od 44 do 45 godzin, a w Finlandii najwyższa norma wynosi 47 godzin. Krótszy czas pracuje się w zawodach szczególnie ciężkich lub niebezpiecznych.

Z niewiadomych powodów sprawozdanie genewskie pomija Polskę.

UWAŻAĆ PRZY KUPNIE ZEGARKÓW

Na rynkach europejskich pojawiły się rzekomo okazyjne, bo „przemycane" złote szwajcarskie zegarki, nie będące ani złote ani szwajcarskie. Cena ich jest 3-5 krotnie niższa od normalnej, ale i tak znacznie wyższa, niż wartość. Niedawno wykryto w Mediolanie fabryczkę, która masowo złociła tanie zegarki stalowe i zaopatrywała je w znaki szwajcarskie.

„Pan Jezus rozmawia po polsku"

—Michaaaał!... Miiiiichał!... Babcia umarła!

Przez szczelinę w parkanie ukazała się para świdrujących mnie oczek i rozdziawiona buzia, w której brak było dwóch ząbków. Zaszeplenił rozglądając się nieufnie:

—Czego się drzesz? Czo sze ształo?

—Babcia umarła, —krzyczałem starając się uciszyć moje podniecone serduszko. — Chodźmy się bawić. Babusia już nie będzie gniewać się, chodźcie szybko. — Ale zawsze przekorna Józka pisnęła:

—Aha, ty tylto tat, a jat babcia nas zlapie to w śkóle da. Mamusia mówi, ze ty lobuż i ze ty zawsie klamieś. Ja się boję. Michał był rozsądniejszy:

—Naprawdę umarła?. To dobrze. Zobaczymy. Zosztaw tu szwoją czapkę. Jak szkłamiesz to czi jej nie oddam. Dawaj czapkę!

Oddałem. Byłbym oddał każdą żądaną rzecz — pukawkę, portki, trybik od starego zegara, byleby uwierzyli. Podeszliśmy ostrożnie pod okna. Przez szyby widzieliśmy jarzące się świece. Między nimi szukaliśmy oczu i ust nieżyjącej babci. Oczy zasłonięte były zielono-niebieskimi powiekami. Usta, które nigdy nie uśmiechnęły się dotąd, uśmiechały się po raz pierwszy. Pod czereśnią na ławeczce leżał kosturek babci, którego unikaliśmy zawsze dla świętego spokoju.

—To dobrze, — stwierdził Misiek, — będziemy sze bawić, ale nie hałaszujmy, jeszcze sze może obudzić.— Kosturek babusi pogrzebaliśmy z honorami i z wielką uciechą. Odczuliśmy rozkosz niekrępowanej wolności. Wobec głębokiego smutku w domu zupełnie o nas zapomniano. Michał jednak niepokoił się: „Józek, nie mów tatuszowi żeśmy kosztur żagrzebali, bo odgrzebie... „Nie powiedziałem nikomu. Świętowaliśmy wielką chwilę wolności. Wałęsaliśmy się po ogrodach i oborach, wdrapywaliśmy się na poczciwą czereśnię, zostawiając na niej fragmenty naszych porcięt i koszulin. Przeliczaliśmy ptasie gniazda, krążyliśmy jak niedźwiedzie dokoła pasieki, podpatrywaliśmy gołębie i króliki i zbijaliśmy bąki nie będąc śledzeni przez nikogo. Wieczorem, słaniając się na nogach z wielkiego zmęczenia, szliśmy do domów. — Józek, pamiętaj o kosztурku, bo ci zęby wybiję — cedził Misiek przez bramkę w ząbkach. Zasypiałem po raz pierwszy z obrazem ust mojej babci, które uśmiechnęły się dopiero po śmierci.

***

„Dzieci potrzebują więcej dobrych przykładów niż krytyki," powiedział sto pięćdziesiąt lat temu wielki moralista francuski Józef Joubert Ale mądre jego słowa nie były znane mojemu ojcu. Zresztą Joubert, gdyby mnie znał, zmieniłby prawdopodobnie zdanie. Płatałem bowiem figle bez wysiłku, z niespotykanym polotem. Szyby pryskały wszędzie bez zająknienia. W promieniu kilometra nie było kota bez smutnego ze mną doświadczenia. W promieniu mili nie było ptasich matek, które nie spoglądały z lękiem na nasze hałaśliwe i roześmiane gęby. Słynęliśmy na całą wieś i okoliczne lasy. Nawet poczciwy Joubert przykazałby solidne lanie, co znowu mnie osobiście nie bardzo by przerażało. Brałem w skórę z satysfakcją, wiedząc, że gniew ojca był udawany. Przyłapałem go niegdyś na tym, gdy niedokładnie zamaskował swój dobrotliwy uśmiech pod obfitym wąsem. Wiedziałem tedy, że bił z dobrego serca, choć bił siarczyście, aż się Pan Bóg w niebie uśmiechał. I wiedziałem też od czego są wąsy — żeby można ukryć śmiech wtedy, gdy trzeba być groźnym. Mój Boże, tak mało ludzi ma dzisiaj wąsy, chyba nie mają już niczego do ukrywania, nawet uśmiechu.. To też, gdy widzę jakiś sumiasty wąs, robi mi się weselej i już czekam na uśmiech. Hej, gdzie te czasy, w których uśmiechy mieszkały pod daszkami wąsów?...

W „laniu" okazałem się wytrzymalszy od ojca. Złamany moją bohaterską niezłomnością doszedł do przekonania, że nie trzeba już więcej bić. Życie mnie samo nauczy i pobije, powiedział.

Ach, gdzie te rózgi, powtarzałem nieraz w głębi serca, gdy życie istotnie mnie uczyło i biło srodze.

***

Dziś jestem ojcem dwojga szkrabów i chrzestnym dwóch par rozkosznych łobuzów. Przepadają za mną, szczególnie gdy udaję małpę lub niedźwiedzia. Wychodzi mi to bez większego trudu. Gorzej natomiast z wierszykami. Do tej pory ani jednej pożytecznej rzeczy nie nauczyłem się na pamięć. Przyciśnięty do muru bełkocę, co mi włazi na język. Katastrofa nastpuje dopiero przy bisowaniu. Nie potrafię powtórzyć zdania z deklamowanego poprzednio ,wierszyka'. A te kruszynki mają doskonałą pamięć. Dzieci nie wolno wprowadzać w błąd. Od czasu jak mnie przyłapały na szwindlu z wierszykiem, nazywają moje bajki i wiersze „siachrowane" i nie chcą ich więcej słuchać. Wolą mnie jako małpę, mówiąc, że „ślicznie lobię koćkodana". Więc dzieci nie wolno bujać. Mają doskonałą pamięć i wymagają traktowania ich na serio, poważnie. To jedyne w świecie szanujące się istoty... Oceniają też ludzi niezawodnie i natychmiast wiedzą, kogo należy szanować a kogo bać się kogo kochać za nic i kogo kochać za coś, kogo unikać i z kogo śmiać się. Nabierają nieraz uprzedzenia do znajomych i dopiero później okazuje się, że uprzedzenie było słuszne.

***

Lipiec to miesiąc dziecka polskiego w Wielkiej Brytanii. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży z p. Melanią Arciszewską na czele rok rocznie organizuje w miesiącu tym imprezy dla milusińskich. Grosze ciułane przez okrągły rok, w czasie którego Towarzystwo dobija się do różnych instytucji z prośbami o subwencje, ogłasza apele, przeprowadza zbiórki, urządza przedstawienia, zabawy, tombole, — idą na cele wydawnicze, na obozy letnie, na zabawy i przyjęcia wydawane dla dzieci. Przy poparciu i czynnej współpracy Zjednoczenia Polek dzieci bawiąc się tańczą polskie tańce, śpiewają polskie piosenki i deklamują polskie wiersze. Wielka to rzecz przedłużanie życia polskich tradycji w świadomości dziecka, narażonego na wynarodowienie w szkole angielskiej. Towarzystwo prowadzi walkę o duszę dziecka z wielkim zapałem i poświęceniem. Dzieci mają w Londynie swój teatrzyk kukiełkowy, zorganizowany przez panie Smoleńską i Przybytko. Jakżeż trudno jednak zdobyć pieniądze na związane z tym wydatki!

***

W lipcu zaczynają się wakacje w szkołach londyńskich, poprzedzane dorocznymi popisami, konkursami i wystawami prac uczniów. W Londynie jest niewiele szkół, w których by nie było choć jednego dziecka polskiego. W niektórych z nich, liczba polskich dzieci dochodzi do kilkudziesięciu. Nauczycielstwo nie bez podziwu mówi o inwazji polskich dzieci. Wszystkie niemal pierwsze miejsca zdobywane są przez Polaków. W jednej ze szkół północnego Londynu ośmioletni Michał Rechowicz jest najlepszym uczniem. Oglądałem jego zeszyt z wypracowaniami szkolnymi. Oto, co przeczytałem: „chciałbym być pilotem, prowadzić motor i lecieć wysoko pod błękitnym niebem... Chciałbym pojechać przez morze do Polski, ale nie mogę pojechać teraz, gdyż są tam Rosjanie". Powiedzcie, pytała nauczycielka ze łzami w oczach, skąd się to bierze u waszych dzieci? Czyż trzeba na to odpowiadać, że źródłem tych tęsknot dziecięcych są opowiadania rodziców i szeptane wspomnienia matki pochylonej nad łóżeczkiem swego dziecka?

Ale przyjdzie czas, gdy opowiadania matek i ojców nie wystarczą. Będą musiały być podparte treścią odpowiednich opowiadań z książki. W Anglii książek dla dzieci jest w bród, ale angielskich. Na książki polskie nie ma pieniędzy.

***

Nieraz myślę, że dzieci polskie na emigracji są jakby przygniecione powagą. Mają i przeżywają swoje własne troski te same, które przeżywaliśmy w czasach naszego dzieciństwa. Ale oprócz tego udziałem ich stały się także troski ich rodziców. Dzieci nasze są uczestnikami naszych przeżyć. Jeszcze poważniejsze są dzieci małżeństw mieszanych. Rzadko bowiem zdarza się, że matka Szkotka albo Angielka wychowuje dziecko po polsku. Trudno się temu dziwić. Ale jakże żal mi tego dziecka gdy w oczach jego widzę niepokój w chwili kiedy słyszy dziwną i nieznaną mowę ojca rozmawiającego z innymi ludźmi, gdy słyszy, że ojciec mówi innym językiem i zachowuje się inaczej niż jego matka. Żal mi dziecka i współczuję równocześnie ojcu, który będzie zawsze innym, niepojętym dla niego człowiekiem. Ale najbardziej współczuję dzieciom polskim, dzieciom polskich rodziców, którym celowo zabrania się mówić po polsku. Podobno, żeby nauczyły się angielskiego. Biedne dzieci, co też kiedyś pomyślą o swoich rodzicach?

***

—Tatusiu, czy Janek jest Polakiem? — pyta mnie kiedyś Haneczka po powrocie z odwiedzin u znajomych.

—Tak córeczko, a dlaczego o to pytasz?

—A czemu on nie mówi po polsku?

—Nie wiem córeczko. Śpij moje dziecko, już późno.

—Tatusiu, a Janek nie umie się modlić. Ja wiem dlaczego, tatusiu, bo Pan Jezus rozmawia z dziećmi tylko po polsku?

—Tak moje dziecko, Chrystus rozmawia z polskimi dziećmi po polsku...

—Dobranoc, tatusiu.

Dobranoc moja maleńka. Niech ci się przyśni Janek, polski chłopczyk mówiący po polsku.

JÓZEF ŻYWINA

«Najlepszy wiek»?

Zależy — pod jakim względem. Ale Amerykanie rozpracowali to zagadnienie bardzo wszechstronnie.

Wrażliwość na ból — twierdzą amerykańscy badacze — zmniejsza się z biegiem lat. U 20-letniego mężczyzny jest o 22 proc. wyższą, niż u 45-letniego.

Irytują się najłatwiej ludzie w średnim wieku, między 40. a 60. rokiem życia. Przed tem traktuje się przykrości lekceważąco, potem — z rosnącą tolerancją.

Najszybciej reaguje się na bodźce między 20 a 25 rokiem życia. Przy 60 latach reakcja jest dwukrotnie wolniejsza, niż przy 25 latach. Tym się tłumaczy, dlaczego ludzie starsi częściej ulegają nieszczęśliwym wypadkom: droga do mózgu i z powrotem trwa za długo.

Kobiety najłatwiej zakochują się między 15. a 20. rokiem życia, mężczyźni między 20. a 25. Później niebezpieczeństwo maleje, aż nagle znów się budzi — mniej więcej po czterdziestce.

Najłatwiej przychodzi nauka w połowie trzeciego dziesiątka lat, by odtąd obniżać się średnio o 1 proc. rocznie. Wbrew utartemu poglądowi dzieci nie uczą się najszybciej. 65 letni mężczyzna może w tym samym czasie nauczyć się średnio połowy tego, co 25-letni.

Największy rozwój sil fizycznych przypada między 20. a 25. rokiem życia, by stopniowo ubywać wolno, później szybko.

Największe zmiany w smaku, zainteresowaniach i zasadach występują między 25. a 35. rokiem życia.

Najbardziej twórcze wyniki w pracy naukowej osiąga się — poza wyjątkami — między 33. a 44. rokiem życia. U malarzy i kompozytorów przed 35. rokiem, u poetów między 26. a 30., u powieściopisarzy między 40. a 44.

Inteligencja i żywość umysłowa jest również związana z wiekiem. Ale tutaj decydujące znaczenie ma nie tyle wiek, ile niedopuszczanie do „zardzewienia" mózgu. Badania uczestników różnych kursów dla dorosłych między 20. a 70. rokiem życia wykazały, że nawet ludzie podeszli wiekiem nie ustępują znacznie młodszym, jeśli utrzymują swój mózg w nieprzerwanym treningu.

Poemat o kołdunach i bigosie

O „KUCHNI POLSKIEJ WIDZIANEJ Z NAD SEKWANY" I JEJ AUTORZE

Do serca mężczyzny droga prowadzi rzekomo przez żołądek... Tezę tę zdaje się potwierdzać fakt, że słynnymi tak teoretykami jak praktykami gastronomii są przeważnie mężczyźni.

Polskie Towarzystwo Przyjaciół Książki w Paryżu wydało właśnie 302 bibliofilskie egzemplarze uroczego tomiku specjalnie dla Towarzystwa przez dr. Edwarda Pomian-Pożerskiego napisanego p.t. La Cuisine Polonaise vue des bords de la Seine (Kuchnia Polska widziana z nad Sekwany). Dziwnym trafem, w Paryżu stolicy smakoszów i dobrego jedzenia, królem sztuki gastronomicznej jest właśnie autor wyżej wymienionej książki, syn emigrantów z 1863 r. sam uczeń Szkoły Batignolskiej, długoletni Prezes Koła jej wychowanków i dyrektor słynnego Bulletin Polonais, który to biuletyn przez kilkadziesiąt lat informował Francuzów o sprawach i życiu polskim w Kraju i na obczyźnie.

Samowar Dostojewskiego

Dr Pomian wyznał mi, że pomimo pozorów, on uczony i rozrywany „homme du monde", kocha tylko przeszłość.

—„Teraźniejszość czy przyszłość nie należą do mnie, są pełne niepewności. Ktoś może mi zabronić pisać, mówić czy malować, nikt jednak nie zabroni mi myśleć, myśleć o przeszłości" — powiada — Myśleć po polsku. Bo ja zawsze myślę po polsku. A z córką, której matka była przecież Francuzką, w życiu dwóch słów po francusku nie zamieniłem — mówi ten Francuz, o wyglądzie sarmackim.

Tylko mu kontusza i karabeli brakuje — myślę sob.e— Spoglądam na wspaniały portret ojca dra Pomiana malowany przez Jana Stykę Co za nadzwyczajna postać!

A tak, rzeczywiście, w Paryżu stale się za nim oglądano. A to portret matki. Też przez Stykę... Ale pokażę Pani wzruszającą pamiątkę z Syberii Samowar mego ojca, który podczas swego dwunastoletniego zesłania przez dwa lata dzielił się nim z Dostojewskim.

Odległym wspomnieniem o przeszłości zaczyna się książka o Kuchni Polskiej... Nadsekwańskim wspomnieniem o Mickiewiczu...

Z opisów fet i posiłków, których tyle istotnie znajdujemy w „Panu Tadeuszu", dr. Pomian wnioskuje, że i wieszcz nasz na wygnaniu marzył o polskiej kuchni dworków litewskich. Sam dr. Pomian poznał życie dworów podczas kilkakrotnych podróży do Polski. W r. 1929 rząd francuski wydelegował go do Krakowa z prochami Juliusza Słowackiego. Jemu to przypadło w udziale wygłosić podniosłe przemówienie po francusku w Krypcie wawelskiej... Podczas następnych podróży, dr. Pomian z żoną zwiedził prawie całą Polskę. Wspomnienia z objazdu tego zostały mu tak żywo w pamięci, że nie pisze on o nich jak o czymś co było, lecz co jest i trwa... Jest on w tym szczęśliwym położeniu, że nie przeszkadza mu w tym polityka. Bo dr. Pomian jest także artystą-malarzem i w chwilach wolnych z zamiłowaniem i zapałem oddaje się i tej sztuce...

Jak zdobyć podagrę

Zresztą mówić o tym, czym jest dr. Pomian- Pożerski- miejsca by nie starczyło. Pięć artykułów i 22 książki — oto jego dorobek pisarski. Wszystkie jego rzeczy pisane są lekko, dowcipnie i z talentem literackim, a wydane przeważnie ozdobnie. Często są to broszury reklamowe, ładnie ilustrowane, które rozchodzą się nie tylko w dziesiątkach, ale w setkach tysięcy egzemplarzy. I tak n.p. zwróciła się do niego kiedyś firma „Midy" wyrabiająca środki przeciwko podagrze: co zrobić? Coraz mniej ludzi choruje na podagrę i wobec tego firma gotowa zbankrutować. Dr. Pomian wpada tedy na genialny pomysł napisania dwudziestu przepisów na potrawy wywołujące tę bądź co bądź dokuczliwą chorobę. 30.000 lekarzy otrzymało w prezencie ten arcy-zabawny tomik zakończony pochwałą „Piperazyny-Midy". *Nauka gotowania w 6 lekcjach* rozeszła się w 300.000 egzemplarzy. *Kuchnia w 10 minut* jest jej zastosowaniem do rytmu życia obecnego. Wątrobiarze mają również swoją *Kuchnię dyjetetyczną*... W ostatnim wydawnictwie międzynarodowym *Le Monde a Table* (Świat przy Stole) rozdział francuski, polski i grecki są również pióra Edwarda Pomiana.

Wstępem do *„Kuchni Polskiej widzianej z nad Sekwany"*, kuchni trochę stylizowanej przez odległość, jest opis śniadania z *„Pana Tadeusza"*. A potem następują opisy przyrody, obyczajów no i potraw.

Zapach bigosu

„Bigos jest daniem narodowym. Gotuje się sam. Wystarczy od czasu do czasu uchylić pokrywki garnka, w którym się dusi i wdychać jego zapach..." „Kuchnia kraju jest odbiciem jego klimatu. Stąd w klimacie kontynentalnym Polski gdzie zimy bywają ostre i śnieżne, zwyczaj kiszenia czy marynowania ogórków, grzybów, kapusty wędzenie mięsa i przygotowywanie innych konserw domowych, dzięki którym przez całą zimę korzysta się z przysmaków, które bez tych sposobów byłyby niedostępne" — pisze dr. Pomian.

Specjalny rozdział poświęcony jest wpływom obcym. Tu kilka notatek historycznych. Dowiadujemy się, między innymi, że kołduny są pochodzenia tatarskiego. Przywieźli je pod Wilno jeńcy, którzy tam się osiedlili. Później powstała legenda o ich niebiańskim pochodzeniu z pogańskim Perkunem i jego 12 boginiami związana... Dzięki włoskiej królowej Bonie mamy różnego rodzaju kluski, kluseczki, makarony i pierożki. Królowie węgierscy dali nam gulasz i zrazy. Kuchnia żydowska wzbogaciła również jadłospisy polskie. Najmniej jednak zawdzięczamy wpływom francuskim, gdyż lekka kuchnia francuska nie nadaje się do klimatu polskiego.

Po ogólnym opisie zwyczajów kulinarnych polskich, przeplatanych urywkami z *„Pana Tadeusza"* i prześlicznie ozdobionych ilustracjami Konstantego Brandla, Stanisława Grabowskiego i Zygmunta Olesiewicza, następują autentyczne przepisy kuchenne: naprzód zupy— jest i grzybowa, a jakże, i chłodnik; potem kasze i kluski, pierogi i kołduny (kołduny są specjalnością dra Pomiana. Uważa on je za najwyższy wzlot kulinarny w ogóle. Opowiadał mi, że podczas bytności marszałka Piłsudskiego w Paryżu, on własnoręcznie przygotowywał dla niego kołduny w kuchni Ambasady); naleśniki, ryby, mięsa — zrazy i zraziki, pieczeń huzarska i flaki, zając w śmietanie; desery w postaci pączków, babek i mazurków.

Artystyczny wygląd tego tomiku wiele ma do zawdzięczenia. p. Bolesławowi Przegalińskiemu, prezesowi Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki w Paryżu, który nie szczędził starań i wysiłków, by impreza ta, przez niego samego zresztą zainicjonowana, udała się. Podobno przy korekcie miał także sposobność zapoznać się w praktyce z talentami kulinarnymi autora... Trochę mu zazdroszczę...

B.K.

Tysiące mózgów tworzą rakiety -- broń przyszłej wojny

Z końcem drugiej wojny światowej Niemcy zajmowały przodujące stanowisko w produkcji pocisków kierowanych. Obok rakiet V1 i V2, których ogółem wyprodukowano około 10.000 sztuk, była jeszcze bomba „Fritz X", kierowana na odległość i zastosowana po raz pierwszy przeciw okrętom sojuszniczym pod Salerno. W styczniu 1945 roku Niemcy zbudowali w podziemnej fabryce w Nordhausen przeciwlotniczą rakietę kierowaną „Motyl" o szybkości 900 km. na godz., oraz posiadali pewną ilość rakiet do wyrzucania i kierowania z samolotów „X-4". Wreszcie były gotowe plany i modele rakiet przeciwlotniczych pod romantycznymi nazwami „Wodospad", „Encjan" i „Córka Renu". Ta ostatnia rozwijać miała szybkość 1760 km. na godzinę.

Po kapitulacji Niemiec Ameryka nie, starali się pozyskać jak najwięcej niemieckich specjalistów rakietowych. Nazywało się to „Operacja Scyzoryk" i istotnie dało Amerykanom sporo specjalistów, pracujących do chwili obecnej.

Pracę podzielili Amerykanie pomiędzy kilka grup, dając każdej specjalne zadania i koordynując je w „National Advisory Committee of Aeronautics".

Pierwszą, oryginalną amerykańską rakietą był w r. 1946 „Corporal", osiągający wysokość 50.000 metrów. Z tej rakiety i z V-2 powstała w tym samym roku rakieta „A-4". Osiągnęła ona wysokość 183.000 metrów i szybkość 3.200 km. na godz. Posiada ona ciężar 14 ton i podobnie jak V-2 może być kierowana na odległość.

Dalszym etapem rozwoju była rakieta „Aerobee" w r. 1948. Osiąga ona wprawdzie wysokość „tylko" 120.000 metrów, ale zabiera 23 kg instrumentów, które na krańcowej wysokości odłączają się i opadają na spadochronie. Rakieta ta umożliwia fotografowanie powierzchni 800.000 mil kwadratowych.

Nieco późniejsza rakieta „Florida" może przenosić ładunek atomowy z szybkością 1400 km. na godz. na odległość 800 km.

W lecie 1947 wypróbowano dwie dalsze rakiety — Vultee-774" o szybkości 7.000 km. na godz. i pułapie 180.000 metrów, oraz „Fairchild", przeznaczoną do precyzyjnego strzelania na duże odległości. Rakieta ma skrzydełka i przypomina cygaro z wystającymi kolcami.

Ostatnim wyrazem techniki jest rakieta „ordon IV". Samolot zabiera ją pod skrzydłem i wyrzuca, zbliżając się do celu, po czym rakieta ościąga cel bądź kierowana z samolotu, bądź przy pomocy ustawionych uprzednio sterów. Rakieta ta zdaniem fachowców może z czasem wyprzeć artylerię, ponieważ nie ma dla niej martwych pól.

O ile Ameryka stale rozgłasza swe sukcesy rakietowe, Sowiety i W. Brytania zachowują o swych wynikach milczenie. Wiadomo tylko, że np. w Australii zamknięto obszar 4.000 km. kw. wyłącznie dla doświadczeń rakietowych.

ATTLEE i BEVAN
Dwie głowy jednej partii

Cala sztuka krasomówcza i ognisty temperament Bevana nie zdołały dotąd rozbroić suchego, milczącego i zimnego Attleego. Ale wpływy Bevana rosną.

Część walki między innymi rozgrywa się na kongresach związków zawodowych, odbywających się kolejno od wiosny. Związki interesują się głównie sprawą płac i warunków pracy, nie mniej jednak uchwalają także wnioski natury politycznej. Uchwały te są miarodajne dla poszczególnych związków na kongresie ogólnym, który odbędzie się w jesieni, a także nie będą bez wpływu na kongres Partii Pracy. Członkowie związków zawodowych bowiem są automatycznie członkami partii, chyba, że któryś z nich na piśmie nie zgodzi się na to, i dzięki temu związki z milionami swych członków mają przewagę na kongresach partyjnych.

Bevan w tym roku odniósł kilka sukcesów. W szczególności za jego tezą ograniczenia wydatków na zbrojenia wypowiedziały się trzy wielkie związki: robotników przemysłu maszynowego (580.000 członków), kolejarzy (359.000) i pracowników handlowych (317.000). Po stronie Attleego opowiedziały się trzy inne wielkie związki, mające znacznie więcej członków: robotników transportowych i ogólnych (835.000), górników (646.000) i pracowników samorządowych (400.000).

Ale i te związki nie we wszystkich sprawach mogą dotrzymać wierności Attleemu. Tak np. w sprawie uzbrojenia Niemiec i odroczenia ratyfikacji układów z Niemcami grupa Bevana może łatwo swe wpływy rozszerzyć.

Ostatnio lokalne organizacje Partii Pracy zakończyły redakcję wniosków, które przedstawione zostaną na kongresie partyjnym. Wynika z nich, że akcja Bevana nie padła na nieurodzajną glebę. Duża część wniosków wypowiada się zdecydowanie przeciw uzbrojeniu Niemiec i przeciw zobowiązaniom wojskowym Wielkiej Brytanii w stosunku do organizacji międzynarodowych. W wielu wnioskach do głosu dochodzi rozgoryczenie na Stany Zjednoczone i ich politykę zagraniczną. Żąda się ograniczenia zbrojeń, dopuszczenia komunistycznych Chin do ONZ ,przyśpieszenia rokowań na Korei i nawiązania stosunków handlowych z Sowietami. Żaden z wniosków nie zajął stanowiska pozytywnego wobec europejskiej wspólnoty obronnej.

„Witamina inteligencji"

Przypomnijmy sobie kilka szczegółów z chemii organicznej. Pamiętamy, że tak zwane kwasy aminowe z charakterystyczną dla nich grupą NH2 (aminową) są swoistymi składnikami białka. Bez kwasów aminowych nie można sobie wyobrazić życia, gdyż białko wchodzi w skład każdej substancji żywej.

Jeden z tych kwasów zwany glutaminowym odgrywa ogromną rolę w przemianie materii centralnego układu nerwowego. Uczeni wykryli, że istnieje szczególne powinowactwo tego związku chemicznego do tkanki kory mózgowej.

Nie jest naszym zamiarem przedstawianie bardzo skomplikowanej roli, jaką kwas glutaminowy spełnia w chemicznych przemianach jakim ulegają ciała azotowe w ludzkim organiźmie. Możnaby wspomnieć, iż kwas glutaminowy magazynuje nadmiar amoniaku w ustroju, który służy później do wytwarzania innych kwasów aminowych, a więc budowy białka ludzkiego. Nie rozwodząc się nad tymi rozważaniami, pragniemy zwrócić uwagę na wyniki ostatnich badań, na podstawie których uznano kwas glutaminowy za prawdziwą „witaminę inteligencji". Obserwacje w tej dziedzinie trwają od szeregu lat. Do najświeższych należą te spostrzeżenia, które przed kilku miesiącami ogłosili francuscy lekarze chorób umysłowych z profesorem Delay na czele. Od dawna już było rzeczą znaną, że kwas glutaminowy podawany osobom przemęczonym i wyczerpanym wywoływał objawy ożywienia umysłowego, przy równoczesnym wzroście sprawności i wydajności intelektualnej. Witamina inteligencji nie posiada ujemnych skutków kofeiny zawartej w czarnej kawie, czy tak zwanych amin psychotonicznych (ortedryna, maxiton) sprowadzających nadmierne podniecenie i bezsenność. Uczeni francuscy podawali kwas glutaminowy dzieciom dotkniętym wrodzonym idiotyzmem i osiągali bardzo dobre wyniki. W przypadkach tak zwanego mongolizmu podawanie kwasu glutaminowego wywoływało nie tylko podniesienie poziomu umysłowego, ale wpływało na ożywienie mimiki dziecka, ruchliwość intelektualną, na stan skóry, włosów itd. U chorych na padaczkę osiągano zmniejszenie ilości ataków, co zdaniem niektórych należy przypisać lepszemu przystosowaniu chorego do życia w planie uczuciowym i społecznym. Bardzo zadawalniające wyniki uzyskiwano podając kwas glutaminowy osobom dotkniętym takimi chorobami psychicznymi, w których na plan pierwszy wysuwały się objawy otępienia umysłowego. Kwas glutaminowy występuje bardzo często w przyrodzie. Znajdujemy go w otoczkach zbóż (glutenie), w mózgu, w sercu, w śledzionie, w grasicy itp. Można go spotkać we wszystkich niemal białkach pochodzenia zwierzęcego i roślinnego.

Dr. Bl.



Marynarka amerykańska nakręciła film o pracy nurków morskich. Zdjęć dokonano w głębi pewnego jeziora na Florydzie, którego woda jest szczególnie przejrzysta. Na naszym zdjęciu widzimy operatora filmowego, który, utrzymując się pod wodą w równowadze przy pomocy ruchów nóg, oddycha przy pomocy specjalnego aparatu i dokonuje zdjęć wodoszczelną kamerą.

Sprawy ważniejsze od polityki

SPÓR GRECKO-TURECKI O „HAGIA-SOFIA"

Jeszcze nie przebrzmiały za granicą głosy uznania dla rozumu politycznego Greków i Turków, którzy zdobyli się na przekreślenie wiekowych walk, by w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa nawiązać ścisłą współpracę polityczną i wojskową, — gdy wyłoniła się nagle sprawa, wskrzeszająca stare antagonizmy i podważająca z takim trudem dokonane dzieło zbliżenia.

Jak wiadomo — jednym ze światowych klejnotów architektury jest dawny kościół Św. Zofii (po grecku Hagia Sofia) w Konstantynopolu, dominujący swą złotą kopułą i czterema smukłymi minaretami nad miastem i zatoką Bosforu. Zbudowany w połowie VI w. kościół ten po zdobyciu Konstantynopola przez Turków przemieniony został na meczet. Kemal Pasza kazał go zamknąć, a od roku 1935 w «Hagia Sofia» mieści się muzeum.

Tyle z przeszłości. A oto obecnie jeden z najpoważniejszych dzienników ateńskich, «Akropolis» wystąpił niewątpliwie w dobrej wierze z propozycją, by Turcja wykonała piękny gest i zarazem akt, dowodzący istotnej zmiany stosunków, i zwróciła Św. Zofię cerkwi prawosławnej.

Pomysł ten przeszedł w Grecji bez większego echa, natomiast w Turcji wywołał najgwałtowniejszą reakcję. Cała prasa turecka wystąpiła z oskarżeniem Greków o «bezwstyd», pisząc, że dziś żądają oni kościoła, a jutro zażądają zwrotu całego Stambułu. Związki narodowe tureckie domagają się by Św. Zofię z powrotem przemienić na meczet, będzie to bowiem jedyna właściwa odpowiedź na «grecką bezczelność».

Na tle tej burzy raczej drugorzędną rolę grają inne, również namiętne ataki tureckie — z powodu Cypru, do którego Grecja rości pretensje z powodów etnograficznych, a Turcja historyczno-geograficznych, oraz z powodu zawarcia korzystnej dla Greków umowy rybackiej, będącej jakoby «pierwszym krokiem do nowej kapitulacji państwa osmańskiego wobec cudzoziemców.

NIEMOELLER WCIĄŻ GADA

Pastor Niemoeller, znany ze swych prosowieckich sympatii, oświadczył niedawno, że dzięki jego interwencji i za wstawiennictwem patriarchy moskiewskiego powróciło niedawno z ZSRR 634 niemieckich jeńców i deportowanych. Dalsze zwolnienia jednak — zaznaczył Niemoeller—stoją pod znakiem zapytania, rosyjska opinia publiczna (?) bowiem obawia się, że zwolnieni Niemcy wkrótce znajdą się w mundurach amerykańskich i w roli zdobywców.

KĄCIK DLA DZIECI

O Sowie, co klucz zgubiła

Kiedy rankiem letnie słońce
Przechadzało się po łące,

Cicho, lekko, bez hałasu
Przyleciała Sowa z lasu.

A że bardzo jest bogata,
Wynajęła tego lata

Na mieszkanie—dziuplę sosny
(Zapłaciła aż do wiosny).

Właśnie wraca—lecz, nieboże..:
Drzwi otworzyć swych nie może!

Klucz zgubiła!... Na nos stary
Kładzie wielkie okulary.

Szuka wszędzie... A— do czarta!
Cała kieszeń jest rozdarta!

Świeci dziura zamiast klucza.
Sowie bardzo głód dokucza

I zmęczenie. Trudna rada,
Na gałęzi Sowa siada.

Ot, historia — ani słowa,
Zrozpaczona myśli Sowa.

W pulchnej ziemi, tuż pod sosną
Muchomorki małe rosną.

Może one coś widziały
Skoro stoją tu dzień cały?

Muchomorek kręci głową:
Nie widziałem — pani Sowo,

Trzeba mrówek spytać o to,
Te pomogą ci z ochotą.

Mrówka rzecze: Dla igraszki
Może klucz poniosły ptaszki?

Słonko z nieba się uśmiecha:
Czego Sowa tak narzeka?

Dzięcioł zaś pod nosem mruczy:
Niech porządku się nauczy!

Tup, tup — tupie coś po korze,
Jakiś szkodnik idzie może?

Dzięcioł zerka, szyjkę zgina:
Nie, to ślimak tam się wspina,

Ze zmęczenia strasznie sapie,
Z trudem się na sosnę drapie.

Już! — Na sęku ciężko siada
I do Sowy tak powiada:

Klucz znalazłem w gąszczu leśnym
I odnoszę — jak najśpieszniej,

Lecz te wasze kręte drogi
Nie są na ślimacze nogi...

Tak śpieszyłem, tak spieszyłem,
Że aż buty pogubiłem.

Rosa mi zmoczyła różki,
Szpilki suche kłuły w nóżki!

— — — — — — — — — — — —

Sowa tak się rozczuliła,
Że ślimaka ugościła,

Ucztę wydała wspaniałą,
Wiele się gości zebrało.

Ja też byłam.— Co słyszałam,
To wam wszystko opisałam!

CIOCIA

WŚCIEKŁE WAMPIRY PLAGĄ ŚRODKOWEJ AMERYKI

W trzydziestych latach stwierdzono na wyspie Trinidad zagadkową chorobę, której ofiarą padali ludzie i zwierzęta domowe. Śmierć następowała wśród strasznego bólu i ogólnego porażenia. Wysłany na wyspę bakteriolog znalazł w mózgu ofiar tej epidemii wirusy wścieklizny.

Podobne wypadki stwierdzono w Ameryce Środkowej i Południowej. W Brazylii jeszcze w roku 1908 zginęło na wściekliznę 4 tysiące sztuk bydła i 1.000 koni. Nie pomogło wybicie wszystkich psów zdarzały się dalsze wypadki zachorowań. Aż niedawno, właśnie na wyspie Trinidad stwierdzono, że obok trzód bydła latały nietoperze, i to wbrew swemu zwyczajowi w pełnym świetle dziennym. Gdy kilka egzemplarzy zabito, okazało się, że były chore na wściekliznę.

I tak znaleziono klucz do zagadki. Nosicielami wścieklizny były wampiry, odmiana nietoperzy.

Zaczęto dokładniej badać ich życie, przy czym okazało się, że wampir, wbrew podręcznikom zoologii, nie wysysa krwi ze swej ofiary. Wycina on jedynie ostrymi jak brzytwa zębami mały owalny otwór w skórze, przy czym ofiara nie odczuwa najmniejszego bólu, po czym błyskawicznymi ruchami języka zlizuje wypływającą krew. Jego ślina posiada, podobnie jak pijawek, związek chemiczny zapobiegający krzepnieniu krwi.

W wyniku tego odkrycia w Meksyku, w Brazylii i na Trinidad wypowiedziano wampirom śmiertelną walkę. Specjalne drużyny obchodzą pieczary i opuszczone budynki, w których gnieżdżą się wampiry, i wytruwają je gazami.

Dodać należy, że w przeciwieństwie do innych nietoperzy, które żywią się owadami, owocami lub miodem, wampiry są jedyną odmianą, których wyłącznym pożywieniem jest krew.

TONĄCE LWY MORSKIE

W ogrodzie zoologicznym w Utrechcie zdarzył się niezwykły wypadek — sprowadzony z Kaliforni lew morski utonął w basenie z wodą. Sekcja wyjaśniła przyczynę. Znaleziono w żołądku zwierzęcia przeszło 7 funtów małych kamyków, którymi dzieci „karmiły" lwa. Ładunek ten osłabił zwierzę, powodując chroniczną niestrawność, i stał się balastem, ściągającym je na dno.

14-15 SIERPNIA

CZWARTEK
Św. EUBEBIUSZA, w.

PIĄTEK
Wniebowzięcie N. P. Marii

CZWARTEK

Św. Euzebiusz, kapłan z Rzymu, pochodził ze znanej rodziny patrycjuszy rzymskich. Zasłynął ze swej działalności, której celem była obrona wiary przed herezją arianizmu. Zbudował on w połowie 4-go wieku znany kościół parafialny w Rzymie, nazwany później jego imieniem.

W wigilię Wniebowzięcia NMPanny obowiązuje post ścisły, to znaczy zarówno ilościowy (3 posiłki), jak i jakościowy (bez mięsa). Jest to jeden z czterech postów ścisłych, które Kościół obecnie każe zachowywać, udzieliwszy daleko idących ulg ze względu na panujące po wojnie trudne warunki wyżywienia. Trzema innymi są posty w Środę Popielcową, w Wielki Piątek i w wigilię Bożego Narodzenia.

We Francji post ten nie obowiązuje, natomiast obowiązuje post w wigilię W. Świętych.

PIĄTEK

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, święto w Polsce zwane Matką Boską Zielną, przypomina nam, że tytułem do szczególnego Jej wywyższenia (Lekcja) jest Jej Boskie Macierzyństwo (Modlitwa) i Jej rola w życiu Chrystusa: była Ona dla Pana Jezusa i Martą i Marią jednocześnie (Ewangelia — Łuk. 10).

DO SZANOWNYCH ZARZĄDÓW ORGANIZACJI POLSKICH

Celem uniknięcia ew. nieporozumień i dla ułatwienia miłej współpracy zwracamy się z uprzejmą prośbą, by swe komunikaty i sprawozdania nadsyłały pisane bardzo czytelnie po jednej tylko stronie kartki, z odstępami między liniami i zaopatrzone w pieczątkę organizacyjną.

REDAKCJA.

TRYUMF DUCHA

Człowiek nie jest tylko ciałem. Wyższe jego funkcje, jak myślenie i wolność działania, dowodzą, że jest on przede wszystkim duchem, który go wynosi ponad świat zwierzęcy i stawia w rzędzie istot rozumnych. Materialiści daremnie zabiegają, by pochodzenie człowieka wyprowadzić od małpy, gdyż zdrowy rozsądek i całe życie duchowe człowieka wołają przeciw temu tak poniżającemu przypuszczeniu. Jednak wzmożenie zainteresowań cielesno-zmysłowych współczesnego człowieka sprzyja zapomnieniu o jego wzniosłym powołaniu jakim jest panowanie swym duchem nad królestwem materii.

Człowiek, stworzony na podobieństwo Boże (Rodz. 1, 27), był początkowo nieśmiertelny, t.zn. że jego ciało uczestniczyło w nieśmiertelności jego duszy. Było bowiem ciało wtedy tak doskonale opanowane przez ducha, że przepojone i opromienione jego działaniem, było niejako wyjęte z zasięgu praw fizycznych *uduchowione.* Lecz, gdy przez pierwszy grzech człowiek wywrócił ustalony przez Stwórcę porządek natury i zerwał swą łączność ze źródłem wszelkiej duchowości — z Duchem BOGA samego, wtedy rozpoczęło się panoszenie się ciała, zacierające odtąd wspomnienie o pięknie i szczęściu życia duchowego, wzbudzające myśl o zwierzęcym pochodzeniu człowieka. Nie dziwne więc, że skoro ciało upadłego człowieka zdało się „wyzwolić" spod królowania jego nieśmiertelnego ducha, następstwem grzechu była śmierć (Rodz. 2, 17 i 3, 19), ponieważ zniszczalność i rozkład — to własne prawo materii. Odtąd śmierć jest przypomnieniem uniezależnienia się prochu ludzkiego od majestatu mądrości i prawdziwej wolności niezniszczalnego ducha. W ten sposób człowiek zdruzgotał wielkość swej duchowej godności!

Maria. Matka Zbawiciela, dając ludzkie ciało Boskiej Osobie Trójcy Przenajśw., nie musiała być niewiastą pozbawioną pierwotnej godności pierwszej matki ludzkości, Ewy, przed upadkiem. Przeciwnie, wzniosła Jej rola Matki Bożej wymagała, by od początku swego istnienia była godna tej misji, t.zn. by dzięki specjalnej interwencji BOGA, była zawsze wykluczona spod poniżającego działania grzechu pierworodnego Rzeczywiście, zgodnie z zapowiedzią, uczynioną przez BOGA pierwszym rodzicom (Rodz. 3, 15), Maria jest Niepokalanie Poczęta. Tak Ją nazwał Archanioł w chwili Zwiastowania (Łuk. 1, 28), tak Ona Sama nazwała się w Lourdes i tak Ją Kościół czci.

Jeżeli człowiek przed swym pierwszym upadkiem był — jako niepokalany — nieśmiertelny, jest oczywiste, że z dogmatu Niepokalanego Poczęcia wypływa konsekwentnie inny dogmat naszej wiary: WNIEBOWZIĘCIE Najśw. Maryji Panny, czyli prawda o uczestnictwie Jej niepokalanego ciała w nieśmiertelności i w chwale Jej przepięknej duszy. Duch Jej bowiem, nie związany żadnymi więzami cielesnymi, tak doskonale władał Jej ciałem, że całkowicie uduchowione — po przejściu Jej duszy z tego świata na tamten — w sposób naturalny a zgodnie z Niepokalanym Poczęciem zostało i ono wniebowzięte.

Głębsze zastanowienie się nad związkiem tych wielkich prawd religijnych napawa nas radosną nadzieją, że ciało nasze, jakkolwiek dotknięte śmiercią, po odbyciu przez duszę odpowiedniej kary odosobnienia, przy końcu świata zmartwychwstanie, aby wreszcie odzyskać ustanowioną przez BOGA od początku niezniszczalną łączność ciała i duszy człowieka.

IGNIS

PIELGRZYMKA NA LORETTE 31 SIERPNIA

Wierni, którzy brali udział w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Barcelonie, żyją do dziś dnia wrażeniami i przeżyciami wielkich dni hołdu publicznego Chrystusowi na Półwyspie Pirenejskim. Nastrój i modlitwa specjalna o pokój podniosły ufność w dobroć Bożą i uspokoiły drżące przed widmem kataklizmu serca oddanych Bogu.

Moralny wpływ Kongresu pragniemy przenieść na wszystkich Rodaków, którzy nie mogli być w Barcelonie i pod hasłem duchowej z nim łączności zgromadzić jak największą liczbę Polaków na wzgórzu Lorette tak nam drogim, bo mieszczącym wizerunek naszej Królowej, Matki Boskiej Częstochowskiej.

Religijno-patriotyczny charakter tej pielgrzymki powinien się zaznaczyć w masowym udziale wiernych a przede wszystkim zgrupowanych w organizacjach katolickich.

Zarząd Główny PZK. ośmiela się zwrócić tą drogą do Związków o wydelegowanie swych przedstawicieli do niesienia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w ilości niżej podanej i prosi wydelegowanych o łaskawe zgromadzenie się przed godziną trzecią wokoło obrazu Matki Boskiej, który będzie ustawiony przed ołtarzem polowym i oczekiwanie dyspozycji organizatorów pielgrzymki. Zarząd jest przekonany, że osobne komunikaty poszczególnych Związków w sprawie pielgrzymki przyczynią się niewątpliwie do stworzenia odpowiedniej atmosfery i dadzą dowód jedności wiary i łączności duchowej Polaków we Francji.

Nie tyle apele organizatorów, ile miłość ku Bogu, przywiązanie do Kościoła oraz tradycji narodowych sprawią, że tysiące Rodaków wezmą udział w tej pielgrzymce i obok złożonego hołdu Chrystusowi i Jego Matce Najświętszej, wyniosą przekonanie, że w zachowaniu wiary w Boga i Jego przykazań leży zapewnienie pokoju.

Program pielgrzymki: Od godz. 8 okazja do spowiedzi św., co pół godziny Komunia św.; **10,30** — powitanie ks. prałata Kwaśnego, rektora Polskiej Misji Katolickiej u wejścia głównego na cmentarz wobec zgromadzonych wszystkich sztandarów przez dziekana północnej Francji ks. kan. mgr. A. Nosala i prezesa PZK p. Szambelańczyka; **11** — uroczysta Msza św. (którą odprawi ks. kan. mgr. Nosal) z kazaniem ks. prałata Kwaśnego. Po Mszy św. „Boże coś Polskę"; **15** — nabożeństwo popołudniowe, odprawione przez ks. dyr. Majchrzaka z kazaniem ks. dyr. Jagły.

Porządek Nabożeństwa Popołudniowego: Nieszpory po polsku; kazanie; wystawienie Najświętszego Sakramentu; Litania do Matki Boskiej; procesja z Najświętszym Sakramentem i obrazem Matki Boskiej ze śpiewem „Twoja cześć chwała". Litania do Serca Jezusowego. Modlitwa kongresowa. Błogosławieństwo. „Chwała i dziękczynienie", „My chcemy Boga". Przemówienia końcowe.

Porządek procesji: Ministranci z krzyżem i świecami. Dzieci ze wszystkich organizacji dziecięcych ze swoimi sztandarami — dziewczynki, chłopcy.Organizacje młodzieżowe żeńskie ze swoimi sztandarami: Sokolice harcerki, KSMP. Organizacje młodzieżowe męskie ze swoimi sztandarami: Sokoli i inne organizacje sportowe, harcerze, KSMP. Sztandary organizacji kobiecych: Rodziny Obrońców Ojczyzny, Polek, Bractw Różańcowych. Sztandary organizacji mężów: wojskowych, strzeleckich, Mężów Katolickich. Dziewczynki i chłopcy, panny i młodzieńcy w strojach narodowych. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, niesiony przez wydelegowanych, po jednym z następujących Związków: Sokolstwa, Harcerstwa, KSMP, Mężów Katolickich, Kombatantów, POWN, SPK i CFTC, i otoczony świtą honorową delegatek, po jednej z. Sokolstwa, Harcerstwa, Rodzin Obrońców Ojczyzny, KSMP, Polek i Różańca. Przedstawiciele Central Organizacyjnych i Związków. Dzieci w strojach pierwszej Komunii św. — dziewczynki, chłopcy. Ministranci. Duchowieństwo. Celebrans z Najśw. Sakramentem. Wszyscy wierni.

Zarząd Gł. PZK.

(Wyciąć i zabrać ze sobą na Lorette.)

OBCHÓD 15. SIERPNIA W LILLE

Zarząd okręgu „Północ" Federacji Obrońców Ojczyzny zawiadamia, że ze względów technicznych obchód Święta Żołnierza w Domu Kombatanta w Lille przełożono na koniec sierpnia br. Dokładną datę obchodu podamy w następnym naszym komunikacie.

Natomiast w dniu 15 bm. o godz. 8 rano odbędzie się w kaplicy polskiej kościoła St. Etienne w Lille uroczysta Msza św., na którą Zarząd Okręgu zaprasza swoich członków i całą Polonię niepodległościową z Lille.

Stowarzyszenia i Organizacje z Lille proszone są o wydelegowanie na Mszę św. pocztów sztandarowych.

Listy do Redakcji

Problem młodzieży polskiej we Francji

W artykule p. t. „Dlaczego młodzież Polska we Francji się wynaradawia ?" (Słowo Polskie dnia 20-VII. br.) zdaniem moim, autor p. Miecz sprawę zbytnio uprościł.

Sprawa wynaradawiania się dotyczy i odpowiedzialność za nią ponoszą nie tylko rodzice, nie tylko prasa, ale cała emigracja polska we Francji. Odpowiedzialni jesteśmy wszyscy, wszyscy ci, którzy to widzą i zdają sobie sprawę z tego faktu. Im zaś ktoś wyższe stanowisko społeczne zajmuje — tym większa ciąży na nim odpowiedzialność.

Aż do czasu wybuchu 2-ej wojny światowej, emigracja polska we Francji składała się z ludzi, którzy „dla chleba, panie dla chleba"... zmuszeni byli opuszczać swe strony rodzinne i iść szukać lepszej doli za granicą. Nikt się też nie dziwi, że chłop ten i robotnik wychodził z Kraju na tułaczkę z poczuciem żalu i krzywdy, wychodził z „urazem" psychicznym. Uraz ten niepodmiernie spotęgował się w pierwszym okresie pobytu za granicą, naskutek zetknięcia się z olbrzymiemi trudnościami i uświadomieniem sobie braku wszelkiego, najprymitywniejszego choćby przygotowania do życia na obczyźnie.

Przebywając za granicą, emigracja ta nie przeżywała i nie widziała 20-letniego dorobku wolnej Polski między pierwszą i drugą wojną swiatową. Przeciętny emigrant oprócz języka polskiego, zwyczajów i religii, właściwie nic nie wyniósł dodatniego z Polski, a sentyment jego ogranicza się do wioski, czy miasteczka, gdzie przeżył swe dzieciństwo.

Oczywistą jest rzeczą, że młodzież polska, urodzona we Francji w specyficznych warunkach, różna jest od młodzieży — jaką pamiętamy między wojnami w Polsce. Przede wszystkim młodzież polska we Francji nie posiada odpowiedniej „sumy wiadomości i głębokich przeżyć" na tematy polskie, co umożliwiło by jej przywiązanie się i umiłowanie spraw polskich. Czy wiadomości te i przeżycia mogą im dać ich rodzice ? Czy dają im to może kursy czwartkowe? Niestety — w obydwu wypadkach odpowiedź trzeba dać negatywną — wszystko to bowiem jest za mało.

Nie mówi się o tym, ale stwierdzić trzeba, że młodzież polska urodzona we Francji uznaje rozgraniczenie na „My" i „Wy", przyczym pod „Wy" zaszeregowała w wielkim stopniu swoich rodziców, a potem całą emigrację drugiej wojny światowej. Urodzona na ziemi francuskiej, w klimacie tak bardzo różnym od polskiego i wśród również różnego otoczenia — z natury jest demokratyczna i wprost nie cierpi wszelkiej „napuszoności", braku tolerancji i szowinizmu, jakie niestety mimo wszystko spotyka się w życiu polskim. Pociąga ją i pochłania swoboda życia francuskiego, w którym czuje się naturalnie. Młodzież ta nie jest sentymentalna, — jest trzeźwą i — bodaj zbytnią wagę przywiązuje do materialnej strony życia. Nie rozumie i wprost żenuje ją nasze polskie ubóstwo.

Bezspornie stwierdzić trzeba, że aby rodzice na emigracji mogli z jak najlepszym skutkiem wychować swe dzieci w duchu polskim, to znaczy — aby mogli spełnić ciążący na nich obowiązek narodowy — trzeba im pomóc. Minimum tej pomocy wyobrażam sobie :

1) w corocznym organizowaniu kursów wiedzy o Polsce dla dorosłych, w każdym większym skupisku emigracji polskiej,

2) w organizowaniu takich samych kursów korespondencyjnych, ze względu na wielkie rozproszenie emigrantów w niektórych częściach Francji,

3) wydanie i rozprowadzenie możliwie w jak największych ilościach popularnego dzieła z historii, geografii i wiedzy o Polsce, która to książka (czy też książki) byłaby podstawą życia polskiego każdej rodziny na emigracji.

Naturalną jest rzeczą, aby proporcjonalnie jeszcze większe wysiłki skierowano bezpośrednio w stosunku do młodzieży. I tak :

1) Wszystkimi sposobami należy dążyć do zorganizowania niezależnych szkół polskich we wszystkich większych ośrodkach polonijnych.

2) W ośrodkach mniejszych — zorganizować przynajmniej kursy czwartkowe.

3) Corocznie w ramach roku szkolnego organizować elementarny kurs korespondencyjny na poziomie szkoły powszechnej dla dzieci, żyjących z rodzicami w rozproszeniu w najdalszych kątach Francji.

4) Zorganizować i umożliwić „start" młodzieży polskiej z punktu widzenia gospodarczego.

Zorganizowawszy 10 czy więcej internatów polskich dla młodzieży rzemieślniczej przy zawodowych szkołach francuskich, zyskało by się odpowiednią możność dla podania tej młodzieży wystarczającej sumy wiadomości o Polsce i pożądanych przeżyć w duchu polskim. Internatowe szkolenie naszej młodzieży zdaje mi się być jedynym wyjściem wobec tak ogromnego rozpraszania zainteresowań naszej młodzieży i pochłaniania jej przez otaczające ją życie francuskie.

5) Jedyny tylko — i to biedujący — zakład średni ogólnokształcący, w Les Ageux, na tle półmilionowej masy emigrantów polskich we Francji, to palący wstyd. Konieczność powiększenia liczby szkół średnich ogólnokształcących nie ulega chyba dyskusji.

6) Rozpraszającej się coraz bardziej po całej Francji i jej koloniach młodzieży polskiej po ukończeniu francuskich szkół zawodowych i polskich internatach, oraz po ukończeniu szkół ogólnokształcących, nie można pozostawić samej sobie. W tym wypadku specjalne zadanie miałaby dobra prasa polska, działająca przynajmniej w formie specjalnych dodatków np. tygodniowych.

Wysiłki te uzupełnić trzeba działalnością od wewnątrz, przypadającą na organizacje młodzieżowe. Organizacje te działające w porozumieniu i połączone przynajmniej na szczeblu najwyższym, powinny corocznie przynajmniej 1 miesiąc specjalnie poswięcić dla ofenzywy w kierunku pozyskania mas młodzieży, jeszcze nie zorganizowanej.

Jasne jest, że młodzież urodzona we Francji, z nielicznymi tylko wyjątkami, do Kraju nie wróci. Pozostanie z różnych względów za granicą t. j. we Francji i jej koloniach. Chodzi zatem o to, jaki ten Polak w przyszłości ma być, jaką wartość reprezentować i jakie stanowisko zajmować wobec Sprawy Polskiej.

Sądze, że wszelkie wysiłki okażą się opłacalne, jeśli młodzieży polskiej zagranicą zabezpieczymy wystarczające wychowanie polskie i odpowiedni start życiowy.

Wszystko to wymaga znacznych funduszy. Czy emigracja je posiada ? Ależ oczywiście ! Półmilionowa masa emigracji polskiej we Francji — obraca rocznie miliardami franków ! Dlaczego emigracja (nie myślę o jednostkach) we Francji, dysponując takimi kapitałami, nie obraca nimi tak, aby corocznie z wielo-milionowych nadwyżek móc przeznaczyć odpowiednią część dla zabezpieczenia sobie przyszłości ?

E. SZOT.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W PARYŻU

dnia 15 sierpnia 1952

PROGRAM OBCHODU:

Godz. 11,00. Msza św. w Kościele Polskim w Paryżu;
" **17,45.** Zbiórka delegacji: metro George V;
" **18,30.** Złożenie wieńca i wzniecenie znicza pod Łukiem Triumfalnym ;
" **19.00.** Lampka wina w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, metro Villiers;
" **20-24,00.** Zabawa taneczna w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu.

FEDERACJA POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY



GEOGRAFICZNE KŁOPOTY

—Dobrze ześ Pan sie zjawił kochany Panie Profesorze, — rozpoczął pan Stanisław — bo to mam takom jednom kwestie geograficznom, o której sam, to muszem sie przyznać, że mało co wiem.

—Cóż tam Pana znów trapi?

—Albo nie wiem, gdzie sie znajdujom góry, co to sie nazywajom, tak jakoś dziwnie... Sjan- Czan.

—Rzeczywiście, istnieje taki łańcucy wysokich gór w Azji, należącej do Związku Sowieckiego, gdzie...

—To do Rusków należom te góry. — ze zdziwieniem przerwał pan Stanisław — Zmiarkowałem to odrazu, że te ichniejsze naukowe geografy to bardzo kulturny musi być naród, ale przewidujoncem jest nie bardzo.

—A cóż ci Rosjanie takiego znów narobili?

—Abo czytałam w gazetach i podobno radio też to podawało, że w tych tam górach, co to sie tak cudacznie po kitajsku nazywajom, to jest taka jedna z najwienkszych, bo to aż wysoka na 4.000 metrów, którom te Ruskie ochrzcili teraz i sie ma od dziś nazywać Jacek Duclos.

—To jest całkiem normalne. — stwierdził profesor—Zwykła propaganda.

—Ze jom zwom propagandom, to racja. Bo to przecież sami sobie tera szkodzom. Wiadomo już tera, że to ichniejszy człowiek i że dla nich pracuje i że to wszystko wedle tych ideałów i hasłów komunistycznych i tych czerwonych podjudzań.

—Ach te sprawy, to już dawno były zdeklarowane. — powiedział profesor — Rozumny i trzeźwo myślący obywatel miał możność przekonać się, że akcja partii komunistycznej, to nie walka o poprawę bytu robotnika, ale jedynie ścisłe wykonywanie dyrektyw, które przychodzą z Moskwy.

—Tak, tak. To wszystko agenty i szpiegi bolszewickie. Zeby to tak ode mnie zależało, to już ja bym ich wszystkich wyekspediował do tego ich raju sowieckiego, żeby sie przekonali, jak to ładnie gadajom i bajki opowiadajom. Ale cóż...

—Ustosunkowanie się władz bezpieczeństwa do tych wszystkich zagadnień, mówi nam jak pojmowane jest słowo demokracja w państwie francuskim. Mówi to nam również i o wielkiej tolerancji, wobec tych, jak Pan sam powiedział, agentów Moskwy.

—Ale ten Dikloszczak to chytry lis i jest i przewidujoncom politykie prowadzi. Czuje, że mu sie grunt coraz hardzi pali pod nogamy i cukier zaczyna wtrajać.

—Sądzi Pan, że to na pokrzepienie? — zapytał śmiejąc się profesor.

—E, nie. Tylko, że jak zacznie być gorzy i według jego obrachunku, to jak go jeszcze raz przymknom to już nie wypuszczom. I dlatego już tera ogłasza, że to niby na cukrzyce jest chory.

—Myśli Pan, że to mu pomoże?

—A tak. Bo poprosi swego kuzyna Stalina, żeby go wzioł do siebie na dłuższom kuracje, do rajskiego sanatorium. Czego mu z całego serca serdecznie życze.— zakończył pan Stanisław.

BOB

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

1

I.

Kapitan Czesław bezmyślnie patrzył w okno. Pociąg wlókł się, stukał po spojeniach, słupy telegraficzne zjawiały się, nikły i po chwili wyłaniały się nowe. Bezwiednie wpatrywał się w krajobraz górno-śląski, wolno przesuwający się za oknami. Domy, domki, szachownice ogrodów działkowych, a dalej, na horyzoncie. kominy fabryczne i charakterystyczne wieże wiertnicze. — Za pół godziny będę w Katowicach — pomyślał. — Świadomość ta wprowadziła go w stan nerwowej czujności. Uprzytomnił sobie, że za chwilę będzie musiał wysiąść z pociągu ,a potem? Potem trzeba będzie udać się do zakonspirowanej kwatery pułkownika Molendy. tam zapewne otrzyma dalsze instrukcje, papiery i z powrotem wejdzie w tryby sprawnie działającej organizacji. Mimo woli sięgnął do kieszeni po papierosy. Nastrój tępego rozleniwienia, wywołany długą podróżą znikł bezpowrotnie. Wiedział przecież, że w życiu jego zacznie się wielka przygoda. Jutro albo pojutrze otworzy się przed nim szeroki i daleki szlak. Uczuł jakby radosny skurcz serca. Praga, Pilzno, Norymberga, Monachium, a potem słynna przełęcz brennerska i wreszcie Włochy... — Zaciągnął się dymem i po chwili znowu myślał. — Opuszczam Kraj, opuszczam moich bliskich, chronię się przed grożącym mi niebezpieczeństwem — wszystko to prawda — ale to nie jest tylko ucieczka. Wrócę tutaj i to wrócę jak najprędzej. — Przymknął oczy i w wyobraźni widział już ten obraz. — Armia Polska we Włoszech... sztandary... długie kolumny samochodów, armaty, czołgi i szeregi, szeregi... A potem marsz powrotny i walka — Armia uwalnia Kraj. Rozentuzjazmowana ludność wsi i miast. Wszędzie, na każdym kroku, biało-czerwone flagi i godło wolnego Państwa — orzeł w koronie,.. W miarę spływania bolszewickich hord coraz dalej na Wschód...

Urwało się rozumowanie.

— Dajesz pan, czy pan nie dajesz siedemset złotych za sztukę? — usłyszał nagle obok siebie czyjś głos.

Mimo woli drgnął i rozejrzał się. Na sąsiedniej ławce dwóch ludzi, ubranych «z waszecia», targowało się szeptem.

— Mówiłem już. Czterysta i ani grosza więcej! Bierz pan, albo nie ma interesu — wzruszył ramionami domniemany nabywca.

— Wie pan chociaż co to za towar? Widział go pan? — przyciszonym głosem pytał składający ofertę.

— Widzieć nie widziałem, ale i tak więcej nie dam.

— Panie, każda maszyna jak nowa. Klawisze chodzą jak na oliwie... — zachwalał ten sam szept. — Spuści pan każdą sztukę po pięć tysięcy złotych. Pół miliona pan zarobi.

— Panie, to jest hurt — bronił się kupujący. — Ma pan pojęcie jaki ja będę miał kłopot? W dzisiejszych czasach gotowi mi wszystko w czasie transportu skonfiskować. Pan mądry... pozbędzie się pan «szabru», schowa pan gotóweczkę do kieszeni, a ja będą głową ryzykował? Nie, panie! Nie ma głupich... Daję czterysta i ani grosza więcej.

Kapitan mrugał oczami jakby się budził z głębokiego snu. Oprzytomniał zupełnie. Tuż obok niego toczył się jakiś wulgarny targ, dotyczący skradzionych rzeczy. Odwrócił głowę. Trochę dalej na tej samej ławce w rogu siedziała jakaś starsza pani w czarnym, mocno wyrudziałym płaszczu. Na twarzy jej malowało się znużenie, w załzawionych oczach czaiła się troska. Tuż obok niej młoda, dwunastoletnia dziewczynka odziana w zniszczoną i podartą sukienczynę. Zmęczonym ,na wpół przytomnym wzrokiem patrzyła gdzieś daleko przed siebie. — Jak różny może być w dzisiejszych czasach cel podróży? — pomyślał Czesław. — Jak różnych ludzi spotyka się dzisiaj w Polsce? — Potarł czoło i znowu odbiegł myślami daleko. — Jedzie, zostawia to wszystko, porzuca i sprawy i ludzi, a wszystko dlatego, że jest narazie bezbronny. Ale wróci... Wróci jak najprędzej.

Koła stukały coraz wolniej, wagony łagodnie kołysały się na zwrotnicach — jeszcze chwila — i nagle pociemniało w przedziale. Tuż za oknami zjawiły się wysokie mury stacyjnych budynków. Równocześnie rozległ się zgrzyt hamulców i tupoty biegnących ludzi po peronie. Tubalny głos w megafonach podawał stale tę samą informację — Katowice! Wszyscy wysiadać! Pociąg nie idzie dalej! Katowice!

Czesław podniósł się energicznie z ławki i sięgnął po swoją walizkę.

Zbity tłum pchał się korytarzem do wyjścia.

II.

Do kwatery pułkownika nie było daleko. Czesław nie po raz pierwszy jeździł do Molendy, znał miasto, nikogo więc nie pytał o drogę. Szedł szybko, wymijając wolno idących ludzi, śpieszył się, aby jak najprędzej znaleźć się na miejscu.

Dopiero w bramie spojrzał na zegarek. Dochodziła trzecia po południu. Obtarł czoło z potu. — Połowa września a jeszcze taki upał — pomyślał, idąc schodami na górę.

Drzwi otworzył doktór Treszko. Prowadził tutaj zakład dentystyczny, który stanowił idealny szyld dla zakonspirowanej placówki.

— Dobrze, że pan przyjechał — witał go lekarz, podając rękę. — Od wczoraj czekamy na pana. Szef zaczął się nawet niepokoić.

— Drogę miałem fatalną — wieszając płaszcz, tłumaczył się Czesław. — Pułkownik jest w domu? spytał przyciszonym głosem.

— Tak — skinął Treszko głową.

— Nie wie pan kiedy odchodzi transport?

— Zdaje się, że jutro wieczorem, tylko...

— Tylko, co? — spojrzał pytająco Czesław na doktora.

— Tylko, że... o ile wiem, pan pojedzie osobno.

— Dlaczego?

Treszko zawahał się.

— A zresztą, nie wiem — udzielił wymijającej odpowiedzi. — Dowie się pan wszystkiego od szefa. — Zniżył głos do poufnego szeptu i po chwili dodał: — Uprzedzam, że jest dzisiaj w wyjątkowo złym humorze.

Czesław dobrze znał pułkownika, wiedział, że bywa czasem przykry, przyzwyczaił się do tego, nie bardzo więc przejmował się uzyskaną informacją.

Doktór wprowadził swego gościa do lekarskiej poczekalni, następnie, przepraszając, że zostawia go samego w pokoju, znikł w głębi mieszkania. W kilka minut później był już z powrotem i od progu raportował.

— Pułkownik prosi pana do siebie!

Zastał Molendę w małym pokoiku, do którego wchodziło się przez kuchnię. Pułkownik stał przy oknie, odwrócony tyłem i wpatrywał się w gładką ścianę sąsiedniego domu. Był widocznie tak zamyślony, że nawet nie zauważył, że kapitan wszedł i stanął na baczność. Odwrócił się dopiero wtedy, gdy usłyszał pierwsze słowa składanego raportu.

— Dlaczego pan tak późno przyjechał? — przerwał niecierpliwym tonem. — Kiedy pan wyjechał z Warszawy?

— Wczoraj rano, ale musiałem przenocować w Częstochowie, gdyż...

— Dlaczego?

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

Ajatol'ah Kaszani

Depesza doniosła: „Parlament perski po burzliwej dyskusji wybrał swym przewodniczącym Ajatollaha Kaszani, przywódcę muzułmańskich fanatyków".

Korespondenci teherańscy nazywają go „rzeczywistym panem Persji". Jego zwolennicy tytułują go przez „Jego Świątobliwość". Nie ulega wątpliwości, że jego wpływy, działające głównie za kulisami oficjalnej polityki, są wielkie.

Mossadek zrozumiał to i wyciągnął praktyczne wnioski. Inny premier, generał Razmara, zlekceważył tę postać i został na wiosnę 1951 roku zamordowany. A Kaszani nazwał ten mord „świetnym czynem, świadczącym o największej odwadze".

Kim jest ten człowiek? Właściwie nikt nie wie. Jest pod wielu względami postacią legendarną i stara się o to, by zachować nimb tajemniczości, unikając światła dziennego. Oficjalnie nie ma jeszcze 70 lat, ponieważ jest to granica wieku dla parlamentarzystów. W rzeczywistości ma conajmniej 75.

Dopiero po ostatniej wojnie wysunął się na czoło fanatycznej i nacjonalistycznej sekty Fidayan. Posiada przy sobie grupę wiernych zwolenników, gotowych na jedno skinienie wykonać każdą zbrodnię. Kaszani był tym, który pierwszy rzucił hasło „Precz z Anglikami" w pierwszej fazie zatargu o naftę.

Wiele danych wskazuje, że Kaszani był czynnikiem, który usunął Gawana i wysunął ponownie Mossadeka. W każdym razie znów pierwsze wezwanie do obalenia Gawana padło z ust Kaszaniego. I bezpośrednio po tym ruszyły tłumy demonstrantów na ulice Teheranu.

„Moja potęga, oświadczył Kaszani niedawno na konferencji prasowej, nie ogranicza się do Persji. Sięga do wszystkich krajów mahometańskich, do Pakistanu, Egiptu, Tunisu, Iraku i Algieru. Powstania, które tam wybuchają, są moim dziełem".

Kaszani, podobnie jak Mossadek, lubi efekciarstwo. Specjalnie umieścił na ścianie fotografię Papieża, by kończąc konferencję oświadczyć: „Ten tutaj nic nie może, ja mogę wszystko".

Możliwe, że nawet w to sam wierzy.

SŁAWA i NIESZCZĘŚCIA FENOMENALNEGO KOLARZA

W jednym z poprzednich numerów podaliśmy, że najsłynniejszy kolarz dzisiejszych czasów, Włoch Fausto Coppi, uległ nowemu wypadkowi podczas wyścigów kolarskich, w Perpignan i zapowiedział, że wycofuje się ze sportu.

Ażeby lepiej zrozumieć tę jego decyzję, trzeba znać nietylko jego przeszłość i niezliczone sukcesy, ale również trzeba wiedzieć o pechu, który go od pewnego czasu prześladuje.

POCZĄTKI

Coppi liczy 33 lata .Karierę kolarską rozpoczął w roku wybuchu wojny, jako 20-letni młodzieniec. Jest on z początku amatorem i już w pierwszych miesiącach wygrywa kilka wyścigów we Włoszech, bieg o puchar Pavia i wyścig dookoła Casentino.

W roku 1940 przechodzi na zawodowstwo i zdobywa tytuł mistrza Włoch w jeździe gonitwie. (Tytuł ten utrzymuje przez 9 lat.) Tegoż roku wygrywa wyścig dookola Włoch. W następnym roku odnosi cztery sensacyjne zwycięstwa w wyścigach dookoła : Toskanii, Wenecji, Emilii i trzech Dolin Varesines. W roku 1942 zdobywa tytuł mistrza szosowego Włoch i ustanawia rekord świata szybkości na rowerze; przebywając 45 km. 871 m. w godzinę.

JEDNO PASMO POWODZEŃ

Od 1943 do 1945 roku Coppi jest jeńcem wojennym. Przy końcu 1945 roku odnosi cztery dalsze zwycięstwa w wyścigach we Włoszech, a następnego roku jest pierwszy w wyścigu dookola Lombardii, w biegu o Nagrodę Państw, zwycieża w wyścigach Mediolan - San Remo i w dwóch dalszych. W 1947 r., do swoich zwycięstw dorzuca osiem dalszych. Po raz drugi odnosi zwycięstwo w wyścigu dookoła Włoch i dookoła Lombardii i w wyścigu o Nagrodę Państw. Ponownie zdobywa tytuł szosowego mistrza Włoch i mistrza świata w jeździe-gonitwie.

Zwycięstwa jego nie kończą się na tym, bo w rok później znowu wygrywa Mediolan - San Remo, po raz trzeci zwycięża w wyścigu dookoła Lombardii, a również zwycięża w biegu dookola Emilii i innych mniejszych. W 1949 roku, po raz trzeci zwycięża w wyścigu dookola Włoch, zwycięża również w Tour de France, po raz trzeci wygrywa Mediolan - San Remo, po raz czwarty wyścig dookoła Lombardii, zdobywa ponownie tytuł mistrza świata jazdy - gonitwy i ponownie zostaje mistrzem szosowym Włoch.

W roku 1950 wygrywa Paryż - Roubaix i wyścig „Fleche Wallonne". W zeszłym roku kończy wyścig dookoła Włoch na 4-tym miejscu, jest drugi w wyścigu o Nagrodę Narodów i zajmuje trzecie miejsce w wyścigu dookoła Lombardii.

W tym roku wygrywa wyścig dookoła Włoch i Tour de France.

ZACZYNAJĄ SIĘ WYPADKI

Nieszczęścia fenomenalnego kolarza zaczęły się w maju 1950. w wyścigu dookoła Włoch. W etapie Vicenza - Bolzano Coppi spada z roweru i lamie kości miednicy. Przez cztery miesiące leży w szpitalu w opatrunku gipsowym. W marcu 1951 r., w końcowym etapie wyścigu dookoła Piemontu, przy wjeździe na stadion w Turynie, tuż przed meta zaczepia o innego kolarza i spada z roweru. Nowe obrażenia, nowa przerwa w wyścigach.

W kilka miesięcy później Coppiego spotyka największy cios: w wyścigu Mediolan - Turyn brat jego, Serse, spada z roweru i wskutek uderzenia umiera w szpitalu. Wtedy przygnębiony Fausto, jak sam mówi — „bez duszy", postanawia już nigdy nie wsiadać na rower.

Zadowolona z tej decyzji jest tylko jego żona, bo z całego świata nadchodzą listy i telegramy z prośbami o niewycofywanie się z kolarstwa. Po dłuższym namyśle Coppi wraca na rower i zdobywa nowe laury.

Aż tydzień temu ulega czwartemu z kolei wypadkowi. Łamie bowiem obojczyk i łopatke (zaledwie o półtora centymetra od miejsca poprzedniego złamania). Kiedy nastapil ten wypadek ,obecna na trubynie żona Coppiego zemdlala z przerażenia. Wielu twierdzi, że Fausto tym razem zrezygnuje z dalszej kariery na prośby żony, która stale powtarza, iż będzie „spokojna dopiero wtedy, kiedy mąż już nie będzie jeździł".

Na wiadomość o decyzji „campionissima" zaczęły znowu napływać do niego listy z prośbą o umożliwienie setkom tysięcy zwolenników Włocha oglądania go na szosach i stadionach całego świata. W dziennikach ukazały się listy otwarte, w których czytamy: „Człowiek, który jest super-asem kolarstwa ,który liczy setki tysięcy wielbicieli największy mistrz rowerowy na świecie, nie może zawieźć pokładanych w nim nadziei... Wróć do nas, ażebyśmy znowu mogli oklaskiwać twoje zwycięstwa. Jesteś nam to winien, bo jesteś niewolnikiem tych mas sportowych, które cenią cię nad wszystko".

Jak się można było spodziewać, Coppi — po namyśle postanowił — że z chwilą kiedy lekarze na to pozwolą, może już za miesiąc, wróci na stadion.

M.J.



Klasyfikacja tenisistów europejskich

Jacques Kauffmann, znakomity znawca tenisa, ogłosił klasyfikację dziesięciu najlepszych tesinistów europejskich. Wygląda ona w ten sposób :

1. K. Nielsen (Dania) ; 2. Ph. Washer (Belgia) ; 3. F. Gardini (Włochy) ; 4. T. Johansson (Szwecja) ; 5. W. Skonecki (Polski uchodźca) ; 6. J. Brichant (Belgia) ; 7. R. del Bello (Włochy) ; 8. A.J. Mottram (W.-Brytania) ; 9. G. Cucelli (Włochy) ; 10. G. Merlo (Włochy).

Piąte miejsce, zajmowane przez Skoneckiego, świadczy o tym, że Polak pozostawił dobre wrażenie na wszystkich kortach. Przypomnijmy, że Skonecki zwyciężył w Aleksandrii ze znakomitym Włochem Del Bello, który jest sklasyfikowany na siódmym miejscu, a wygrał również z Dorfmanem. Skonecki wygrał już też z Drobnym, chociaż w rewanżowym meczu przegrał dwa razy. Jego przegrane z Sedgmanem (2 razy), Mulloy i malutkim Amponem na ostatnich, międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji w Paryżu, mogą uchodzić za przegrane honorowe.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W SIATKOWCE

W Moskwie, na tamtejszym stadionie Dynama, rozpoczynają się w niedzielę 17. sierpnia mistrzostwa tenisowe w siatkówce. Trwać one będą przez cały tydzień. Zgłoszonych zostało 14 państw w konkurencjach męskich i osiem w żeńskich. W obu konkurencjach drużyny wystawiają : Francja, Polska, Węgry, Rumunia, Czechosłowacja, Bułgaria, Niemcy wsch. i Rosja. W grach mężczyzn brać będą udział poza tym drużyny : Finlandii, Stanów Zjednoczonych, Filipin, Libanu, Izraela i Indii.

Mecz między reprezentacją Stanów Zjedn. a Rosją już dzisiaj zapowiada się sensacyjnie.

LITWINI WE FRANCJI

Za kilka tygodni przyjeżdża do Francji znana drużyna koszykówki KOVAS z Manchesteru z Anglii. W drużynie tej grają wyłącznie Litwini zamieszkali w Anglii. Rozegrają oni kilka meczy we Francji. I tak : 13 września grać będą w Tourcoing, 14-go w Mezieres, 15-go w Auboue, 16-go w Nilvange, 17-go w Paryżu, 18-go w Fougeres, 19-go w Cabourg i 20. września w Le Havre.

PIŁKA NOŻNA

Wszystkie prawie drużyny piłkarskie Francji mają poza sobą już pierwsze mecze towarzyskie rozegrane w celu sprawdzenia formy graczy. Dotychczas jedynie drużyny Marsylii i Nicei nie wystąpiły na boiskach. Ciekawy zbieg okoliczności : w obu tych drużynach nie grają Polacy.

A oto wyniki dalszych spotkań. W Metzu tamtejsza drużyna przegrała ze swoim sąsiadującym rywalem — Nancy — w stosunku 1-3. W Metzu grał zeszłoroczny gracz Nancy. Plewa, a w Nancy grał tegoroczny nabytek Żabiński.

W Beziers tamtejsza drużyna niespodziewanie wygrała z Montpellier 4-2. W Montpellier grał nowy piłkarz Kubacki, a w Beziers Rodolski.

W Le Havre, drużyna portowa wygrała z paryskim C.A.P. 5-1. W drużynie gospodarzy po raz pierwszy zagrał Polak Walter, który przeszedł z Lille.

W Deauville paryski Stade wygrał z niemiecką drużyną z Augsburga 3:0. W drużynie paryskiej grał Brzeźniak. Przypomnijmy, że w pierwszym meczu rozegranym we Francji Niemcy zremisowali z paryskim Racingiem 4:4.

W Ales, tamtejsza drużyna zremisowała z Nimes 4:4. W Nimes grali dawni gracze Dakowski i Doliński oraz nowoprzybyły Jelonek, a w Ales grali Siatka, Łoza.

W Montreuil, Saint Dizier wygrało z gospodarzami 2:0. Nowy gracz przybyły z Poissy, Urbański, bardzo się podobał w drużynie gości.

Troyes u siebie wygrało z drużyną małej miejscowości robotniczej Bayel 9:0. W Troyes grał Pietrzyk.

W Sarrebruck odbył się międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem czterech drużyn: niemieckiej Schalke, belgijskiej Charleroi, francuskiej Racingu z Lens i drużyny miejscowej. Zwycięstwo odniosła drużyna niemiecka, która wygrała z gospodarzami 3:2. Lens przegrał z Niemcami 2:6, a w meczu o trzecie miejsce zremisował z Belgami 3:3.

W Dechy Valenciennes pokonało tamtejszą drużynę 8:2. W Valenciennes grali: Witkowski, Kuta, Kryske i Zboralski ,który strzelił cztery bramki. Jak wiadomo, w Valenciennes, drużynie ,która w przyszłym sezonie piłkarskim składać się będzie z 22 graczy, grają również: Ludwiczak, który razem z Kutą przeszli z Nancy, oraz dawni gracze, Pazur, Izydorczyk i Marżewski.

AUSTRALIA TRACI NAJLEPSZEGO BOKSERA

W Sydney, w tamtejszym szpitalu, zmarł na skutek ran odniesionych w wypadku samochodowym, najlepszy bokser australijski, 26-letni Dave Sands, którego prawdziwe nazwisko brzmiało David Ritchie.

Kariera jego rozpoczęła się w 1943 roku, kiedy jako 17-letni chłopiec odniósł ponad dwadzieścia zwycięstw przez k. o. Trzy lata później zdobywa on tytuł mistrza Australii w trzech wagach: średniej, półciężkiej i ciężkiej, co jest wypadkiem bardzo rzadkim. W 1949 roku rozgrywa szereg walk poza Australią i między innymi wygrywa z Villemain, Amerykaninem Mead, a w walce o tytuł mistrza Imperium Brytyjskiego zwyciężył przez k. o. w pierwszej rundzie ze znakomitym bokserem i byłym mistrzem świata Dick Turpinem.

Uchodził on za jednego z najlepszych bokserów wagi średniej. Jego siła pozwalała mu walczyć nawet z bokserami o wagach o wiele cięższych.

UPRZEMYSŁOWIENIE NORWESKIEJ PÓŁNOCY

Norwegia przystępuje do uprzemysłowienia swych trzech najbardziej północnych prowincji, eksploatujących obecnie słynną z jakości rudę żelazną. Plan przewiduje rozbudowę urządzeń górniczych, budowę elektrowni wodnych, lotnisk i sieci drogowej.

Kirkenes, gdzie przed 40 laty zaczęto wydobywać rudę, zostało w jesieni 1944 zrównane z ziemią przez naloty. Po Malcie okolica ta należała do najbardziej bombardowanych punktów w Europie, wytrzymawszy 328 ciężkich nalotów. Ostatecznie Niemcy musieli zrezygnować z dalszej eksploatacji rudy.

W Kirkenes i okolicy nie ma szybów, ani nie zna się tam lamp górniczych, ponieważ pokłady rudy znajdują się na powierzchni ziemi, tworząc zbocza kilku gór. Pokłady te rozsadza się dynamitem i ładuje na 40-tonowe traktory, po czym miele na mączkę, zawierającą 66 proc. czystego żelaza, i ładuje na na statki wprost z silosów, jak zboże.

KŁOPOTY Z ŻONAMI

Komendant amerykańskiej strefy Berlina gen. Mathewson wystąpił na odprawie przeciw tym członkom rodzin okupacyjnych, którzy dokonują masowych zakupów w upaństwowionych sklepach sowieckiego Berlina. W szczególności żony oficerów zakupują tam dywany, porcelanę, koronki i td., dostarczając komunistom ciężkiej waluty.

Gen. Mathewson zaznaczył wprawdzie, że nie ma prawa rozkazywania żonom oficerów, lecz liczy na wpływ ich mężów.

KTO LEPSZY TAKTYK ?

Że kandydat demokratow Stevenson jest zręczniejszym taktykiem, niż jego przeciwnik Eisenhower, okazało się niedawno.

Eisenhower, przyjmując nominację na kandydata, zapowiedział, że toczyć będzie niemiłosierną walkę z demokratami. A. Stevenson po swej nominacji oświadczył: „Modlę się o to, by partia demokratyczna, bez względu na to, czy wygra lub przegra, ustrzegła się od prowadzenia takiej kampanii, jakiej życzą sobie republikanie. Mam nadzieję, że wykorzystamy wspaniałą sposobność, jaką bedzie kampania wyborcza, by podnieść i rozjaśnić mentalność narodu amerykańskiego, tego narodu, którego przeznaczeniem jest odegrać rolę przewodnika w światowym chaosie."

KOBIECE KŁOPOTY

Woda źródłem urody

W związku z upałami warto przypomnieć o zbawiennym działaniu wody. Podobno najbardziej przekonywującym jest przykład kwiatów, które są tym piękniejsze im regularnej są zasilane wodą. Wobec tego kobieto, jeśli chcesz być piękna, nawróć się do wody. Nawet bez łazienki można używać codziennie prysznicu lub w najgorszym wypadku obmywać całe ciało. Coraz bardziej w użyciu są szorstkie rękawice z włosia końskiego lub gąbki którymi należy wycierać całe ciało. Pobudza to obieg krwi i jest bardzo polecenia godne.

Osobom nie posiadającym łazienki radzimy wannę gumową lub cynkową. Zbyt mało przykłada się wagi do tych rzeczy z powodu rzeczywiście wielkich trudności mieszkaniowych. Higiena to źródło zdrowia- wobec tego pokonujmy wszelkie przeszkody!

Po obmyciu lub kąpieli najlepiej jest owinąć się ręcznikiem lub prześcieradłem. Pory ciała parują pod wpływem gorąca i odprężenia, wpływa to zbawiennie na sen. Twarz należy myć codziennie rano zimną wodą. Kąpiele zbyt gorące wpływają na zwiotczenie tkanek (przede wszystkim piersi — uwaga kobiety). Po obmyciu się dobrze jest również wtarcie w ciało olejku roślinnego.

Wodą leczą obecnie nie tylko w sanatoriach i szpitalach ale i w instytutach piękności. Prysznice specjalnymi aparatami stosuje się w kuracji zmarszczek, trądziku twarzy, wągrów, opuchlizny a także w usuwaniu naczyniek krwionośnych, które w formie fioletowych żyłek na nogach są powodem zmartwienia wielu pań.

WYPADKI DNIA

STRASZNA KATASTROFA SAMOCHODOWA W TEXASIE

Dwa autobusy wpadły na siebie w pobliżu Waco w Texasie. Oba pojazdy zapaliły się natychmiast po zderzeniu. Ogień uniemożliwił dostep po wnętrza i tylko 24 osoby ciężko ranne i poparzone zdołano ocalić, lecz dalszych 28 spaliło się żywcem. Nic nie wiadomo o losie pięciu podróżnych.

PORACHUNKI GANGSTERÓW

Z Palermo na Sycylii donoszą, że dwu ostatnich członków znanej bandy Giuliano zostało zabitych przez gangsterów z konkurencyjnej bandy. Policji, która poszukiwała oddawna dwu bandytów Salvadore Passatempo i Emanuelo de Maria, znalazła ich zwłoki przeszyte kulami z karabinu maszynowego w pobliżu Sparacia na Sycylii. Tak więc przestała istnieć banda, która była długo postrachem całej Sycylii.

TAJEMNICA ZAGINIĘCIA PASAŻERKI

Osiemnastoletnia Patsy Partridge odbywała podróż w towarzystwie rodziców i siostry na statku holenderskim z Southampton do Nowego Jorku. Na środku Atlantyku młoda pasażerka w tajemniczy sposób zginęła. Skoro tylko zniknięcie jej zauważono statek zawrócił i dłuższy czas krążył na miejscu wypadku, nie znalazłszy jednak śladu po zaginionej, udał się w dalszą podróż.

PRZEMYCALI PAPIEROSY

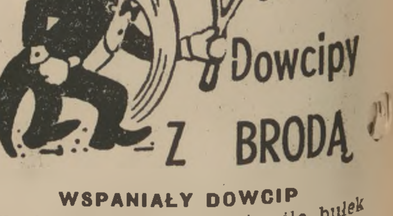
Policja włoska w Neapolu zatrzymała 4 samochody ciężarowe załadowane po brzegi papierosami amerykańskimi, pochodzącymi z przemytu. Transport liczył 40 milionów papierosów, które wyładowane zostały z nieustalonego dotąd statku na brzegach włoskich i przewiezione być miały do miejscowości Formia. Siedmiu przemytników osadzono za kratkami.

WYPADEK NA WYŚCIGACH

Podczas wyścigów motocyklowych w Battenberg (w Hessji, w Niemczech Zach.), motocykl z przyczepką wpadł w tłum widzów zabijając na miejscu jednego z nich i raniąc dalszych 7-miu. Kierowca i pasażer motocykla odnieśli poważne rany. Przyczyną wypadku miała być mokra i śliska szosa. Natychmiast po wypadku władze zabroniły dalszych wyścigów.

UCIECZKA DWU ŻOŁNIERZY ANGIELSKICH

Dwu żołnierzy angielskich usiłowało przekroczyć nielegalnie granice i przejść na stronę sowiecką Niemiec mimo zwrócenia im uwagi policji niemieckiej że znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie granicy. Policjanci odstawili ich do władz angielskich. Sąd wojskowy wymierzył jednemu z nich D. Anderson'owi 72 dni a drugiemu E. Dougerthy'emu 84 dni więzienia za usiłowaną dezercję.



WSPANIAŁY DOWCIP

Ktoś pyta panią Halusię, ile bulek potrafi zjeść naczczo.

— Najwyżej trzy.

— To niemożliwe — pada odpowiedź — bo po zjedzeniu pierwszej nie będzie już pani naczczo.

Zachwycona żattem pani Halusia wraca do domu i z miejsca pyta męża, ile też bulek potrafi zjeść naczczo.

— Pewnie z pięć — odpowiada pan domu zaczytany w gazecie.

— Ty mi zawsze musisz zrobić na złość — wybucha pani Halusia. — Bo gdybyś mi był powiedział trzy, mogłabym ci opowiedzieć doskonały dowcip.

NA LETNISKU

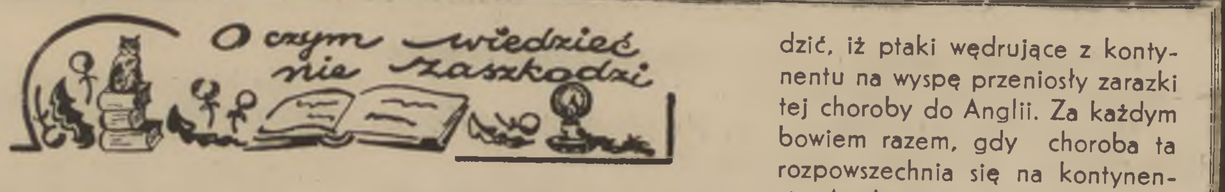
— A kto pani polecił mój pensjonat ze względu na jedzenie ?

— Jedna z moich znajomych, która mieszkała u pani 3 tygodnie i straciła 4 kilo.

PRZEZ TELEFON

— Hallo ! Hallo ! Czy to ty, kochanie ?

— Tak to ja. A kto mówi ?



Wykopaliska w Szwecji

Na cmentarzu przemysłowego miasta Norrkoeping w Szwecji wykopano szereg przedmiotów i naczyń z brązu , pochodzących z czasów epoki brązowej. Wśród wykopalisk znajduje się sporo nagrobków i tablic z brązu.

Dom w ciągu 2 godzin

Jedna z amerykańskich firm budowlanych wypuściła na rynek domy, wykonane z izolowanej dykty, odpornej na wszelkie zmiany atmosferyczne i składające się z 5 pokoi, łazienki, ubikacji i dwóch pomieszczeń zapasowych. Dom taki po dowiezieniu na miejsce na odpowiedniej platformie, może być kompletnie złożony w ciągu 2 godzin. Cena: 8.000 dolarów.

Pociąg królowej angielskiej

W zakładach kolejowych w Kassel w Niemczech ukończono budowę specjalnego pociągu dla królowej Elżbiety II, zamówionego przez koleje australijskie. Pociąg składa się z 18 wagonów i został już załadowany na statek w Bremie.

Spadek śmiertelności w Ameryce

Śmiertelność w Stanach Zjednoczonych spadła w ciągu ostatnich 50-ciu lat z 17.2 wypadków na tysiąc w roku 1900 do 9,6 wypadków na tysiąc w roku 1950. Mimo to niektóre choroby powodują więcej wypadków śmiertelnych niż to miało miejsce w roku 1900 i znacznie więcej osób umiera na paraliż serca, cukrzycę i raka żołądka, niż umierało 50 lat temu.

Głodomór pobił rekord

Fakir Burman opuścił szklaną trumnę w której przebywał bez przerwy od 31-go maja br. i pobił rekord głodówki, ustanowiony przez innego sztukmistrza tunizyjczyka Rajkena. Nowy rekord wynosi 71 dni 3 godziny i 2 minuty, podczas gdy poprzednik wytrzymał tylko 67 dni, 16 godzin i 6 minut. Rekordzista w głodowaniu ważył przy rozpoczęciu głodówki 78 kg., przebywając w zamknięciu stracił 33 kg.

Rekord długości lotu.

Pilot amerykański Bob Faris pobił rekord długości lotu dla najlżejszych samolotów, przebywając przestrzeń 2.253 kilometrów z Wichita (Kansas) do Montpellier (Vermont) w ciągu 11 godzin i 59 minut. Przelot ten odbył się na samolocie jednomiejscowym o mocy 65 koni mechanicznych; długości 5 metrów i rozpiętości skrzydeł 9 metrów.

Ptaki rozsadnikami pryszczycy

Oficjalne czynniki angielskie badające rozwój pryszczycy w tym kraju wydały komunikat, w którym stwierdzają, że zdołały po żmudnych obserwacjach stwierdzić, iż ptaki wędrujące z kontynentu na wyspę przeniosły zarazki tej choroby do Anglii. Za każdym bowiem razem, gdy choroba ta rozpowszechnia się na kontynencie, Anglia mimo zachowania wszelkich środków ostrożności jest również dotknięta tą chorobą.

Odkryto bronzową fontannę

W Herculanum, mieście zalanym lawą podczas wybuchu Wezuwiusza w roku 79 przed nar. Chrystusa, odkryto wspaniałą fontannę z bronzu, doskonale zachowaną. Fontanna jest dwa metry wysoka i przedstawia pięciogłowego węża owiniętego na drzewie.

Źródło podziemne w Filadelfii

W jednej z dzielnic Filadelfii wytrysnęła nagle z wielką siłą woda z ukrytego źródła zaskórnego, która podminowała szereg domów. Mieszkańcy ich w popłochu opuścili mieszkania, słysząc huki i wstrząsy podziemne podobne do trzęsienia ziemi.: Na jednej z ulic ukazała się szczelina, w którą wpadł samochód i ciężarówka jadące tą ulicą.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

O PRZEPRASZAM ! TU POLOWAĆ JUZ NIE WOLNO...

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

PÓŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 32, rue Saint-Andre, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : **Dr M. Trusz,** 150, Earls Court Rd, London S. W. 5. **Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.**

NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Postschek konto Hannover 723-24. **Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.**

SZWAJCARIA : Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48 **Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., półrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.**

SZWECJA, NORWEGIA I DANIA : Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund. **Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.**

AUSTRIA : Kazimierz F. Knap. Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17. **Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S, półrocz. — 160 S.**

HOLANDIA : B Galas, Schorsmolenstraat, 9. Breda. **Prenumerata: miesięcznie — 3 guld., kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centów.**

KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que. **Prenumerata: miesięcznie — 1,25$. kwartalnie — 3,50$, półrocz. 6,50$**

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiques